

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

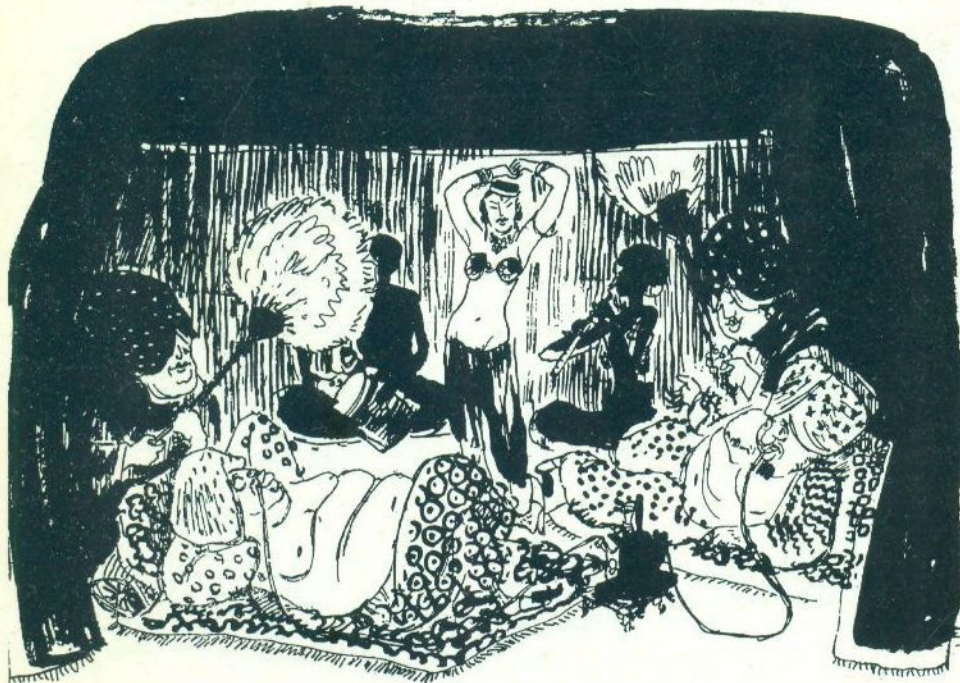
Liberté - Égalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

# 1

styczeń / luty 1994

cena 30 000 zł

## LOŻA WIELKIEGO WSCHODU



PISMO  
PRZYJACIÓŁ  
SZTUKI  
KRÓLEWSKIEJ



## LOŻA SZKOCKA

Rysunki Franciszka Pareckiego,  
„Szpilki” nr 32 z 28 VII 1938 r.



## Napisali o nas:

AFP-PAP

„Polityka”

„Rzeczpospolita”

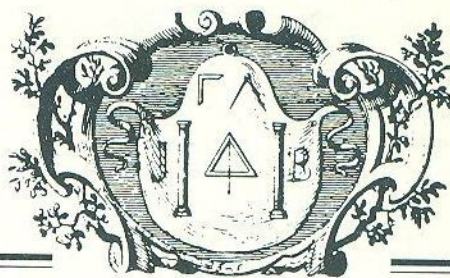
„Trybuna”

„Express-Kulisy”

Radio „Z”

III Program PR

Łoża Słowacka „Humanizm”



### „Wolnomularz Polski”

RZECZPOSPOLITA

Po „Ars Regii”, periodyku wydawanym przez fundację „Sztuka Królewska w Polsce” pojawia się „Wolnomularz Polski” – drugie czasopismo poświęcone masonerii. W sygnałnym numerze redakcja zapowiada, że „Wolnomularz Polski” będzie poświęcony dzieciom wolnomularstwa polskiego i obcego oraz problemom i wyzwaniom współczesności, które interesują Przyjaciół Sztuki Królewskiej, czyli masonerii. Redaktorem naczelnym jest Adam Witold Wysocki, edytorem agencja promocyjno-wydawnicza „Akacja”. Drzewo akacyjne jest jednym z symboli masonów.

Numer otwiera tekst „Masoni a wybory”, przypominający treść posłania władz polskiego wolnomularstwa do braci masonów przed wyborami w 1922 r., w którym stwierdza się, że stronnictwa budujące swe wpływy m.in. na fanatycznie wyznaniowym i nacjonalistycznym oraz podkopujące powagę i siłę władzy wykonawczej muszą spotkać się z przeciwdziałaniem wolnomularzy.

Numer sygnałny składa się w dużej części z przedruków z innych pism oraz z tekstów dotyczących

głównie przeszłości masonerii. W „Wolnomularzu Polskim” można przeczytać m. in. wywiady z dostojnikami Wielkiego Wschodu Francji i Wielkiej Łoży Francji oraz z anonimowym polskim masonem, artykuły o relacjach Kościół–masoneria, łożach kobiecych oraz „masoński” wiersz Gałczyńskiego.

Niewiele miejsca zajmują natomiast wiadomości o działających dziś w Polsce łożach, mimo że takich właśnie informacji poszukują zarówno przyjaciele, jak i wrogowie masonerii.

Tematyka numeru sygnałnego dotyczy w dużej mierze wolnomularstwa związanego z Wielkim Wschodem Francji, dość upolitycznionym odłamem masonerii. Wydawcy deklarują jednak, że taki „przechył” nie powtórzy się, a pismo, nie stanowiące trybuny żadnej z łoż, będzie otwarte na wszelkie nurty Sztuki Królewskiej.

„Wolnomularz Polski” ma znacznie bardziej popularny charakter niż „Ars Regia”, pismo o charakterze naukowym i – jak się wydaje – będzie również znacznie bardziej skłonny do komentowania rzeczywistości. T.S.

## TRYBUNA

### Lektura nie na co dzień

Na rynku prasowym duży ruch. Pojawiają się nowe tytuły, a inne nie zyskawszy akceptacji czytelników, znikają. Wśród nowości zauważyłem numer sygnałny pisma, które z pewnością wzbudzi ciekawość czytelników. To „Wolnomularz Polski”, wydawany przez Agencję Promocyjno-Wydawniczą „Akacja”.

Teraz, gdy powoli opada wybożca gorączka, czas na poważną lekturę otwierającą wrota, być może, wielkiej tajemnicy. Któż to są ci masoni? Jaką rolę pragną odegrać we współczesnym świecie i w

zmieniającej się Polsce? Prześladowani, wyszydzeni, obwiniani za wszystko „bezbożnicy”, czy też po prostu inni, nie rozumiani przez współczesnych, przez to obcy.

Uważna lektura tekstów pozwala jeśli nie zrozumieć, to przynajmniej rozwiązać kilka mitów o tych, dla których wolność, równość, braterstwo to nie tylko hasła, ale codzienne zasady postępowania.

Moją szczególną uwagę zwróciła rozmowa z polskim masonem oraz przedruk z „Le Monde” – „Masoneria jako antidotum”. Warto jednak zapoznać się z całością propagowaną przez pismo Przyjaciół Sztuki Królewskiej. Posłuchajmy więc i drugiej strony.

DARIUSZ KLIMASZEWSKI

Pięknie dziękujemy za sympatię i zainteresowanie z jakimi spotkał się sygnałny numer „Wolnomularza Polskiego”. Utwierdziło nas to w przekonaniu, iż nasza inicjatywa wydawania niezależnego pisma dla Przyjaciół Sztuki Królewskiej okazała się uzasadniona i potrzebna.

Za liczne listy, depeche oraz telefony z gratulacjami, słowami otuchy, a także rzeczową krytykę jesteśmy wdzięczni szczególnie. Część zawartych tam uwag i sugestii postaraliśmy się wprowadzić w niniejszym, piątym numerze „Wolnomularza Polskiego” licząc na to, że tym chętniej sięgniecie po następne.

Jednocześnie gorąco przepraszamy wszystkich, którzy nie mogli dostać sygnałnych egzemplarzy, gdyż nakład pierwszego wydania okazał się zbyt mały. Sieć księgarń naukowych oraz Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki, do których dotarliśmy, też okazała się niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Obiecujemy poprawę!

Czytelnikom, zwłaszcza z mniejszych miejscowości, którzy zapytują, czy mogliby otrzymywać „Wolnomularza” pocztą w neutralnej kopercie, odpowiadamy, iż licząc się z lokalnymi realiami, będziemy się starali zapewnić także i taką wysyłkową formę sprzedaży.

Jesteśmy i pragniemy pozostać pismem niezależnym, otwartym na wszystkie ryty i obrządki wolnomularskie. Nie będąc organem żadnej określonej łoży czy też obiedienicy, tym wszechstronniej i obiektywniej będziemy mogli Przyjaciołom Sztuki Królewskiej przybliżyć sprawy i problemy, którymi żyją „Dzieci Wdowy” tak w Polsce, jak i na świecie.

Miło nam przekazać przy okazji wiadomość, że „Wolnomularz Polski” zdążył już dotrzeć nie tylko do Francji i Belgii z wkładkami francuskojęzycznymi, ale także do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Portugalii, Austrii, Czech i Słowacji oraz do Rosji, Białorusi i na Litwę. Wszędzie tam, gdzie ludziom bliskie jest hasło „Wolność-Równość-Braterstwo” znajdujemy przyjaciół, Siostry i Braci.

To cieszy i daje nadzieję.

dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka  
Adam Witold Wysocki

Korespondencje dla „Wolnomularza Polskiego”  
prosimy kierować na adres:  
AGENCJA PROMOCYJNO-WYDAWNICZA „AKACJA”  
ul. Okrag 8/10A m 20  
00-407 Warszawa  
tel. 625 68 53, fax 26 66 05

Projekt okładki i opracowanie graficzne oraz skład – Joanna Gondowicz



## Europejska Konferencja Wolnomularska

Idee solidarności, wynikające z wrażliwości na problemy życia ludzkiego oraz potrzeba konkretyzacji idei uniwersalistycznej stały się czynnikiem, jednoczącym różne odłamy wolnomularstwa w Europie. Wyrazem tych dążeń było podpisanie w dniu 5 czerwca br. w Strasburgu przez przewodniczących łóż, obiediencki oraz instytucji wolnomularskich wielu krajów Europy – Europejskiej Umowy Wolnomularskiej.

Umowa ta określa nie tylko zasady Zakonu wolnomularskiego, ale precyzuje normy działania i regulamin powołanej, wspólnej organizacji pod nazwą: „Europejska Konferencja Wolnomularska”. Warto przytoczyć ważniejsze stwierdzenia tej umowy, którą w imieniu polskich łóż: WOLNOŚĆ PRZYWRÓCONA, JEDNOŚĆ, GABRIEL NARUTOWICZ, TRZEJ BRACIA I TOLERANCJA, podpisali Ich Czcigodni Mistrzowie.

Filar węgielny ogólnych kanonów Zakonu to oczywiście Konstytucja Andersona z 1723 roku, a ich główne zasady skupiają się na filozoficznych, filantropijnych, humanistycznych i postępowych kierunkach tego ruchu. Dąży on do poprawy kondycji materialnej i moralnej ludzkości oraz jej doskonalenia intelektualnego i społecznego.

Główne reguły działania wolnomularskiej umowy kładą nacisk na przestrzeganie następujących zasad:

- podstawowym elementem każdego ustroju winna być szeroko (filozoficznie) pojmowana demokracja,
- demokracja w wierze – to właśnie pełna wolność sumienia, a przez oddzielenie kościołów od państwa, laickość, można utrzymać szeroką tolerancję,

- aby zagwarantować równość dla wszystkich obywateli, państwo nie powinno – w procesie wychowania – żałować środków na rozwój zdolności każdego człowieka,

- należy przestrzegać solidarności: zarówno ustalenia prawne jak i inne działania winny pomagać w zmniejszeniu krzywdy i cierpień ludzkich we wszystkich postaciach,

- głównym celem każdego państwa prawa winna być sprawiedliwość: to podstawa i ostoją godności człowieka,

- potwierdza się konieczność utworzenia Europy kulturalnej, społecznej i politycznej w atmosferze wzajemnego szacunku dla tożsamości jej członków. Idea europejska jest przeciwieństwem tradycji wolnomularskiej!

- dążenie do pokoju powszechnego, potępienie dla wszelkich wojen agresywnych – to nie tylko elementy mocno przestrzeganych w Zakonie idei tolerancji i braterstwa, ale ważny obowiązek.

Należy wyrazić duże zadowolenie, że Wolnomularze różnych krajów Europy – ze Wschodu i z Zachodu – zawierając już teraz, w połowie 1993 roku jednocząc ich umowę – nadali podstawowe znaczenie humanistycznym ideom i prawom człowieka.

Niewątpliwie będzie to miało trwały wpływ na kształtowanie ogólnych zasad społecznej integracji wszystkich narodów Europy. A ten proces właśnie się rozpoczął.

J.J.

## „Wolnomularz Polski” w Niemczech



Szef pisma polskich Przyjaciół Sztuki Królewskiej obecny był na obradach i uczestniczył w dyskusji I EUROPEJSKIEGO FORUM,

zwołanego pod Berlinem w końcu sierpnia br. przez niemiecką organizację społeczną EUROPA-HAUS BRANDENBURG, zajmującą się sprawami europejskiej integracji. Organizacja ta skupia w swoich szeregach wielu prominentnych parlamentarzystów różnych orientacji, polityków i działaczy komunalnych, znanych naukowców, pisarzy oraz dziennikarzy z wielu krajów będących oraz nie będących członkami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

EUROPA-HAUS, poza bezpośrednim związkiem z Brukselą, ma także rozległe inne koneksje międzynarodowe, działa-

jąc – mówiąc w największym skrócie – na rzecz tego, aby w „naszym wspólnym europejskim domu” wszystkim żyło się spokojniej i bezpieczniej. O tym, że tak niestety ciągle nie jest, świadczy m. in. szczególnie ostatnio groźna fala nienawiści i wrogości, połączona z przejawami terroru, która wystąpiła latem 1993 zwłaszcza w takich krajach, jak Niemcy, Francja, nie mówiąc już o bratobójczej wojnie domowej na terenie dawnej Jugosławii. Alarmujące sygnały, dotyczące przejawów nietolerancji oraz szowinizmu na tle wyznaniowym, narodowościowym oraz rasowym docierają do opinii europejskiej również i z Polski. Spoglądając jednak przede wszystkim na to, co dzieje się aktualnie w ich własnym kraju, organizacja EUROPA-HAUS BRANDENBURG (w skrócie EHB – przyp. red.) uchwaliła spe-

cialny APEL do wszystkich frakcji parlamentarnych, wyrażający zdecydowany protest przeciwko nietolerancji i przemocy wobec azylantów oraz innych cudzoziemców przebywających w Niemczech. Jednocześnie EHB wyraża swoją solidarność ze wszystkimi ofiarami terroru oraz nienawiści na tle religijnym, narodowościowym i rasowym.

*Europa ma tylko wtedy przyszłość, jeśli zamieszkujące ją narody będą ze sobą współżyły w duchu wzajemnej tolerancji i pokoju*” – czytamy w tekście Apelu opublikowanego w całości na łamach pisma EUROPA-HAUS REPORT, będącego organem prasowym tej instytucji.

Autorzy Apelu podkreślają, iż kierują swoje przesłanie do całego narodu niemieckiego. „Jedynie wtedy bowiem, gdy Niemcy będą szanować innych ludzi, żyjących obok nich, oraz uznają ich ludzkie



Sz. L.: "Wolność Przywrócona"  
na W.: Warszawy

Pan Adam WYSOCHI  
Redaktor Naczelny  
"Wolnomularza Polskiego"  
w Warszawie

Warszawa, 19-09-1993

Z sympatią i zadowoleniem przyjęliśmy Pańską inicjatywę wydawania niezależnego pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej. Sygnalny numer "Wolnomularza Polskiego" przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem.

W naszej ciągłej pracy skupiamy się na poszukiwaniu prawdy i zgłębianiu najwyższych wartości moralnych, bo umiłowanie ludzkości, dążenie do poprawy Jej bytu i doskonałości - to nasze główne cele.

Oczywiście, bliższa jest nam filozofia, niż meandry bieżącej polityki i z tego względu nie możemy afirmować różnych sformułowań politycznych, jakich nie brakuje w numerze sygnalnym Pańskiego pisma.

Wyraź jednak nadzieję, że w dalszej działalności wydawniczej - utrzymując życzliwą nam linię - pomoże Pan wykazać, jak piękne idee wolnomularstwa znacznie się różnią od nieprzyjemnych i często nas krzywdzących opinii.



Z wyrazami szacunku

CZCIGODNY MISTRZ ŁOŻY W. .P. .

## Masoni a wolność prasy

Wolność prasy nie zawsze była kultywowana w zakonie wolnomularskim. Do 1865 r. we Francji nad prasą masonską czuwał zawsze zazdrośnie organ centralny. Nawet bardzo szanowanych braci, Ragon'a i Clavel'a spotkała jego kara przed r. 1845.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po roku 1865, kiedy to Konwent Wielkiego Wschodu Francji ogłosił zupełną swobodę sumienia i swobodę prasy wolnomularskiej. Od tego czasu - jak czytamy w „Grand dictionnaire Universel”, Larousse'a z 1872 r.: „*Monde Maconique*”, miesięcznik redagowany bardzo niezależnie, krytykuje, chwali, potępia lub uznaje postępowanie dwóch władz masonskiej Francji (Wielkiego Wschodu i Rady Najwyższej), daje wyjątki z rozpraw, dyskusji, protokołów itd., dotyczących WM francuskiego i obcokrajowego.

Inne pisma, wydawane bądź w Paryżu, bądź w departamentach, roznoszą od łoży do łoży najlepsze wytwory pracy tego liczego łoża. Tak samo dzieje się w innych krajach, w których istnieje WM. Książki, dzienniki, przeglądy, broszury ogłaszane i rozpowszechniane nieprzerwanie, zniszczyły zypełnie starodawną tajemnicę WM. Jest to tak dalece przyjęte, że Konstytucja Wielkiego Wschodu z r. 1865 mówi dostownie: „zleca się wszystkim wolnomularzom propagandę słowem, piśmem i dobrym przykładem” i dodaje dalej, jako logiczną konsekwencję tego przepisu, że: „każdy wolnomularz ma prawo ogłaszać swoje poglądy na sprawy wolnomularskie”.

## „Wolnomularz Polski” w Niemczech

cd ze strony 3

równouprawnienie - wówczas i naród niemiecki będzie mógł liczyć na pokojową własną przyszłość oraz współzycie z innymi narodami w całej Europie” - można było m. in. przeczytać w tym dokumencie.

Numer sygnalny „Wolnomularza Polskiego”, zaprezentowany w kularach, a zwłaszcza zawarta tam m. in. wypowiedź jednego z polskich masonów na temat TOLERANCJI, spotkały się z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony niemieckich gospodarzy, jak i licznych zagranicznych uczestników I EUROPEJSKIEGO FORUM. Podkreślano z uznaniem szatę graficzną oraz „elegancję i kulturę”, z jaką Przyjaciele Sztuki Królewskiej w Polsce prezentują swoje racje oraz argu-

menty zarówno swoim sympatykom, jak i przeciwnikom. Przewodnicząca EUROPA-HAUS BRANDENBURG, pani Anne-Karin Glase, posłanka do Parlamentu Europejskiego, zwróciła uwagę na szczególne znaczenie, jakie dla przyspieszenia europejskiej integracji mieć może zwłaszcza współpraca Francuzów, Niemców i Polaków, z perspektywą szerokiego otwarcia na Rosję oraz inne sąsiadujące z nami państwa byłego Związku Radzieckiego.

Wiele dyskusji wywołało arcyciekawe zagajenie na temat problemu europejskiej tożsamości, wygłoszone przez prof. dr Wilfrieda Nippela, dyrektora Instytutu Nauk Historycznych Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Domagano się definicji, co to jest Europa w roku 1993. Czy oznacza ona Europę w sensie sterowanej z Brukseli „12-ki”? A więc to Europa z granicą na Odrze, jak chciałoby tego niektórzy, zwłaszcza najmłodszy stażem, członkowie EWG? Czy też Europę z granicą na Bugu, możliwie ostro

strzeżoną, jak pragną tego niektórzy narodowo-radykalni i ultrakatolscy politycy w Polsce? Europa Regionów czy Europa Narodów - taka, jaka marzyła się Charlesowi de Gaulle - od Atlantyku po Ural? Do takiej mniej więcej Europy nawiązywała, zauważyć to trzeba, większość uczestników I EUROPEJSKIEGO FORUM. Przedstawiciel Francji, Dominique Vidal, prezes Europejskiego Zjednoczenia Instytutów Kształcenia Dziennikarzy w Paryżu, zabierając głos w tej sprawie podkreślił, iż generał Charles de Gaulle wystąpił z projektem utworzenia Europy od Atlantyku do Uralu w bardzo określonej sytuacji politycznej, która jest już dzisiaj nieaktualna z wielu względów. Ważny jest natomiast i aktualny problem europejskiej integracji i rozszerzenia wspólnych europejskich horyzontów poprzez zwalczanie wzajemnych uprzedzeń i odrzucanie obiegowych stereotypów, szkódzących porozumieniu i zrozumieniu.



## Redaktor Naczelny „ARS REGIA” - o „Wolnomularzu Polskim”

Impresja, jaką pragnę się podzielić, jest zupełnie świeża, gdyż przekazuję ją bezpośrednio po zapoznaniu się z numerem sygnałnym „Wolnomularza Polskiego” – powiedział dr TADEUSZ CEGIELSKI. Tak „na gorąco” pragnę podkreślić, że:

Po pierwsze – jest rzeczą wspaniałą, iż czasopismo takie powstało. Nie było dotychczas takiej pozycji na polskim rynku wydawniczym. Stanowi ono jakby uzupełnienie naszej „ARS REGIA”, które ma nieco inną tematykę. A tak w ogóle, to wypełnia pewną próżnię, którą jak dotąd starały się zapełniać różne publikacje antymasońskie czy też po prostu niekompetentne, hucpiarskie.

Po drugie – jest to czasopismo redagowane popularnie, atrakcyjnie. Pismo, które moim zdaniem powinno nie tylko przyciągnąć Czytelników i zapoznać ich

z fundamentami wolnomularskiej Świątyni Cnoty, ale i stanowić przeciwwagę dla tej całej, nie waham się jej tak nazwać, „tandety” w postaci różnych powierzchnowych i kłamliwych wypowiedzi na temat Sztuki Królewskiej, które pojawiają się na rynku.

Kolejna rzecz, którą pragnę podkreślić – to fakt, iż podoba mi się szata graficzna „Wolnomularza Polskiego”. Podoba mi się pomysł, aby wprowadzić nieco elementów satyry do czasopisma. I rozumiem, że redaktorzy „Wolnomularza Polskiego” pójdą w przyszłości dalej w tym kierunku, dos-



tarzając Czytelnikom zawsze szczypty humoru, takiego – powiedziałbym – „spojrzenia z boku”, nie tylko „od środka” samej Sztuki Królewskiej.

Tyle może uwag na gorąco. Za chwilę pójdę na posiedzenie kolegium redakcyjnego „ARS REGIA”, gdzie zaprezentuję moim kolegom ten zeszyt. Oczywiście, będzie później informacja o „Wolnomularzu” w czwartym numerze „ARS REGIA”. Na razie dziękuję za możliwość wypowiedzenia się na łamach „Wolnomularza Polskiego” i życzę Waszemu piśmiu wielu sukcesów!

Dziękujemy za miłą wizytę i serdeczne słowa!

Rożm. A. W. WYSOCKI

## Masoneria polska o nowym rządzie

Przyjaciołom Sztuki Królewskiej, którzy oczekują od redakcji „Wolnomularza Polskiego” zajęcie stanowiska wobec doniosłych zmian, które zaszły ostatnio na polskiej scenie politycznej, dedykujemy następujące oświadczenie:

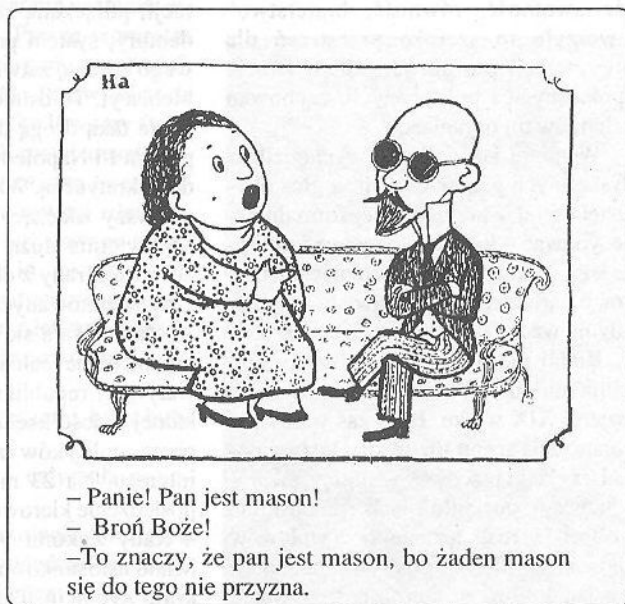
\* \* \*

*„Przez uprawianie i rozwijanie oświecenia, którego im udziela, zakon prowadzi mularzy do odkrycia tej pożytecznej prawdy, że nie istnieje na ziemi żaden rząd doskonały, żadna forma polityczna bez niedogodności i zarzutów, że każdy system ma swoją dobrą i złą stronę, że nawet najbardziej upragnione rewolucje mogą dużym kosztem tylko zmienić jedne nadużycia i przywary na inne nadużycia i przywary.*

*Głęboko przepojeni tą prawdą, prawdziwi mularze znoszą z rezygnacją błędy rządów, pod władzą których żyją, korzystają z wdzięcznością z ich dobrodziejstw i stawiają zasadniczy opór wszelkim buntom i rokoszom.”*

(Reglement pour une L. . particuliere, redigees par Ordre de la J. . et P. . L. . du Bouclier du Nord. A l’Orient de Varsovie 5784)

Zalecenie to wydane zostało dla członków jednej z łóż stołecznych Na Wschodzie Warszawy w roku 1784, według kalendarza obowiązującego w świecie profanów. I, jak nam się wydaje, niewiele straciło na aktualności również u schyłku roku 1993.





# Wolnomularstwo a polityka

Ludwik Hass



Epizod francuski z końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wolnomularstwo nowożytne niezmiennie zarzekało się wszelkiego udziału w polityce, zarazem stawiało swoim adeptom wymogi, nie zawsze dające się z tym pogodzić. Wszak artykuł drugi Konstytucji Andersona, swoistego dekalogu ludzi łoży, zobowiązywał ich być „spokojnym poddanym władzy cywilnej”. Zarazem zaś stanowił, że wprawdzie adept, który „okazał się buntownikiem przeciwko państwu, nie może być w swoim buncie podtrzymywany”, jednak „Jeśli nie stoi pod zarzutem innego jeszcze przestępstwa, to (...) wierne Bractwo (...) nie może go usunąć z łoży i jego stosunek do niej pozostaje nienaruszony”. Zatem wolnomularz musiał decydować o swoim zachowaniu w sprawach publicznych według sumienia, nie skrępowany przepisami prawa państwowego. W połączeniu z nieco później sformułowaną zasadą—hasłem łoż „wolność, równość, braterstwo” stworzyło to szeroką przestrzeń dla interpretacji postulowanych, w istocie społecznych i politycznych, zachowań członków tej organizacji.

W miarę jak polityka wychodziła z dyskretnych gabinetów elit, a głos obywatela miał – przynajmniej formalnie – decydować o kształcie państwa i polityce jego rządu, zatem w systemach demokracji parlamentarnej sprawy te przybrały na wadze i kontrowersyjności.

Bodaj pierwsze doświadczyło tego wolnomularstwo francuskie w ostatniej ćwierci XIX wieku. Było zaś wtedy już organizacją scentralizowaną, liczącą ponad trzy setki placówek w stolicy, na prowincji i w posiadłościach francuskich, osadzoną w rozgałęzionej sieci wpływów i powiązań. Bieżące doświadczenie podpowiadało mu, że norma postępowania

przez ludzi łoży w sprawach publicznych według własnego sumienia nie jest politycznie skuteczna. Zasady „sztuki królewskiej” trzeba bowiem praktykować w odniesieniu do świata realnego, nie zaś abstrakcji. Zaczęło więc szeroko mówić o swej odpowiedzialności za dzień dzisiejszy i jutro „trzeciej Marianny” czyli trzeciej Republiki Francuskiej.

Niebawem życie zmusiło je do zastosowania w praktyce tej nowej koncepcji. Oto bowiem w 1888 r. niedawny dwukrotny minister wojny, generał Georges Ernest Boulanger (1837–1891), dysponujący znacznymi środkami, których mu dostarczyła jedna z grup bankierów i koła arystokracji, utworzył Republikański Komitet Protestu Narodowego. W jego skład weszli również niektórzy politycy zarazem członkowie łoż. Był to swoiście autorytarny ruch polityczny, zwany bulanżyzmem. Programowo głosił konieczność zmiany konstytucji, połączoną ze zniesieniem prezydentury, system parlamentu jednoizbowego i prawo zatwierdzania ustaw przez plebiscyt. To ostatnie miało we Francji, gdzie taką drogą doszli do władzy Napoleon I i Napoleon III, konotację antydemokratyczną. Wkrótce generał odniósł pierwszy znaczący sukces polityczny – 15 kwietnia dużą większością głosów został wybrany z departamentu Nord do Izby Deputowanych.

Zarysowała się niepokojąca siły demokratycznej realna perspektywa konserwatywnej republiki autorytarnej; klerykalnej i dość ksenofobicznej rządzonej przez polityków ze świata wielkiego interesu. Na 23 maja zwołane zostało posiedzenie kierownictwa zrzeszenia łoż – Rady Zakonu Wielkiego Wschodu. Miało ustosunkować się do zaistniałej w kraju sytuacji. Tego dnia w jego sie-

dzibie, w kompleksie budynków przy rue Cadet, w północno-wschodniej części Paryża, na korytarzach stało wielu deputowanych, senatorów i dziennikarzy. Zdawali sobie sprawę, jaką wagę dla losów kraju może mieć decyzja, która tu dziś zapadnie.

Wreszcie 13 głosami przeciwko 6 przyjęto uchwałę:

*„Rada Zakonu, Przypominając Mularzom, że w swoich działaniach obywatelskich mają zawsze kierować się zasadami wolności, równości i braterstwa, które stanowiły i obecnie stanowią siłę naszej Instytucji, oraz pozostawać wiernymi i energicznymi obrońcami Republiki, zdecydowanymi przeciwnikami polityki plebiscytarnej i cesarystycznej, jaka dziś zagraża prawdziwej demokracji.*

*Zaleca wyrażnie Wolnomularzom, stosownie do artykułu 15, Konstytucji, na czysto wolnomularskich zebraniach unikać drażliwych dyskusji, jakie mogą tu wywoływać zagadnienia polityczne, zwłaszcza kwestie personalne”<sup>1</sup>.*

Ta chyba pierwsza, przynajmniej nad Sekwaną, uchwałą wolnomularska, będąca tak bezpośrednią ingerencją w życie polityczne, natomiast została – mimo jej specyficznego języka – poprawnie odczytana przez dziennikarzy, którzy dowiedzieli się o niej na skutek niedyskrecji, może zamierzonej. Już w wieczornych wydaniach dzienniki informowały, iż Wielki Wschód potępił bulanżyzm i zabronił występowania w łożach w jego obronie. „Le Radical” z 24 maja wiadomość o tym triumfalnie zatytułował: „Bulanżyzm przed sądem Rady Zakonu Wielkiego Wschodu Francji”.

Wieczorem tegoż 23 maja w sali uroczystości (salle des fêtes) owego budyn-



ku przy ulicy Cadet 400 „republikanów” powołało do życia Towarzystwo Praw Człowieka i Obywatela, poprzednika założonej w pięć lat później Ligii Obrony Praw Człowieka. Zebrani zobowiązali się „wszelkimi środkami” przeciwstawiać się jakimkolwiek zamachom na Republikę. Przewodniczącym został „obywatel” Georges Clemençeau, przyszedli - w 1918 r. - „ojciec zwycięstwa”. Wolnomularzem nie był, lecz jako gość był na nieobrzędowych posiedzeniach łóż. Należeli natomiast do niej obaj wiceprzewodniczący, zaś sekretarzem był dziennikarz Prosper Olivier Lissagaray, za Napoleona III sądzony i więziony, w 1871 r. uczestnik Komuny Paryskiej, który po jej upadku schronił się do Anglii, gdzie napisał m.in. „Historię Komuny Paryskiej”, przetłumaczoną na wiele języków.

W osiem dni po posiedzeniu Rady Zakonu, 3 czerwca, kongres wolnomularzy Paryża i okolic wyraził pełną aprobatę tej antybulanżystowskiej uchwały. Natomiast adepci zaangażowani w ruch generała nie dawali za wygraną. Na najbliższym dorocznym Konwencie (zebranie przedstawicieli łóż) Wielkiego Wschodu, 10-15 września, zaatakowali

majową decyzję jako stanowisko polityczne a nie wolnomularskie, dotyczące sprawy stricte „światowej” (tj. niewolnomularskiej), służące interesom określonej grupy politycznej. Uznali je za naruszenie artykułu 15. Konstytucji Wielkiego Wschodu, który wyraźnie zabrania „jakiegokolwiek wdawanie się w walki partii politycznych”. Odpowiedziano im, że wolnomularstwo ma „prawo a nawet obowiązek śpieszyć z pomocą w każdym przypadku, kiedy wolność znajduje się w niebezpieczeństwie. Tym gorzej dla tego czy tych, którzy nawołując do dyktatury, czy dążąc do niej okazują się skompromitowani. Rada nie uprawiała polityki socjalistycznej, ani radykalnej bądź oportunistycznej: była to polityka republikańska bez wszelkiego przydomku; to zaś było obowiązkiem Rady”<sup>2</sup>.

Z kolei Boulanger i jego ruch, po sukcesach, również wyborczych, w ciągu 1888 r., wreszcie natknął się ma energiczną kontrofensywę, do której przyczyniła się owa uchwała majowa. W wyborach parlamentarnych z 22 września 1889 r. bulanżyści ponieśli klęskę, następnie w wyborach do rad dzielnicowych Paryża. Tuż potem generał, który

już wcześniej – zagrożony oddaniem go przez rząd pod sąd – schronił się do Brukseli, wycofał się z kierownictwa ruchu.

We wrześniu 1890 r. doroczny Konwent Wielkiego Wschodu 190 głosami przeciwko 17, przy 2 wstrzymujących się, oddał pod sąd organizacyjny celem wykluczenia z wolnomularstwa „tych, którzy współpracowali z kierownictwem ruchu, jaki historia napiętnowała pod nazwą bulanżyzmu, przede wszystkim lożę „La Republique democratique” i jej przewodniczącego, wszystkich Braci deputowanych i senatorów, którzy udzielili swych nazwisk komitetowi bulanżystowskiemu”.

W taki to sposób zakończył się rozdział dziejów „sztuki królewskiej” – nie tylko we Francji – którzy zapoczątkowali w niej określoną praktykę organizacyjną, nie przez wszystkich ludzi loży akceptowaną.

1 „Bulletin maconnique de la Grande Loge Synbolique Ecosaise” 1988, no 98, s.31.

2 „Bulletin des travaux du Supreme Conseil de Belgique” 1889, no 31, s.304.

3 G. Bois, Maçonnerie nouvelle do Grand Orient de France, Paris 1892, s. 228-229.

\*  
\* \* \*

Najnowsza książka Ludwika Hassa pt. „Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie” z miejsca trafiła na listę bestsellerów, co z należytą atencją odnotowane zostało w „Polityce”. Jest naszym zdaniem, niecodzowna dla każdego, który chciałby poznać nieuproszczone dzieje polskich adeptów Sztuki Królewskiej. Ich słownik zawarty w rozdziale trzecim to fascynująca lektura, zwłaszcza dla ludzi szerzej interesujących się historią.

W tym miejscu chciałabym przedstawić epizod z życia człowieka, który u prof. Hassa ma swój biogram na str. 244. Chodzi mi o Aleksandra Wilhelma Lutze-Birka, ur. w Rydze w r. 1878, zmarłego w Warszawie w 1974 r., swego czasu asystenta przyszłego prezydenta RP Ignacego Mościckiego, a także uczestnika akcji bojowej pod Bezdunami.

Otóż w latach 60-tych pan Aleksander mieszkał wraz z żoną drzwi w drzwi z pewną starszą panią, ciotką młodego wówczas asystenta na Uniwersytecie

Warszawskim, którego nazwijmy X. X zaprzyjaźnił się z sąsiadami swej ciotki i bywał od czasu do czasu w ich domu. Zdarzyło się kilkakrotnie, że w trakcie rozmowy nagabywał gospodarza o sprawy masonerii. Ten nigdy nie podjął wątku. Po którymś tam z kolei nieudanym razie, żona pana Aleksandra nachyliła się do ucha X i rzekła: – „Proszę zaprzestać tych prób. On nigdy nic panu nie powie”. Sama zaś opowiedziała Iksowi historię następującą: Na początku II wojny światowej Aleksander Birk został aresztowany przez gestapo. Przerazona ewentualnymi konsekwencjami rewizji zdecydowała się włamać do biurka swego męża. W środku znalazła m. in. insygnia wolnomularskie, które natychmiast zniszczyła. Szczęściem, pan Aleksander został wkrótce zwolniony. Po powrocie do domu spytał tylko:

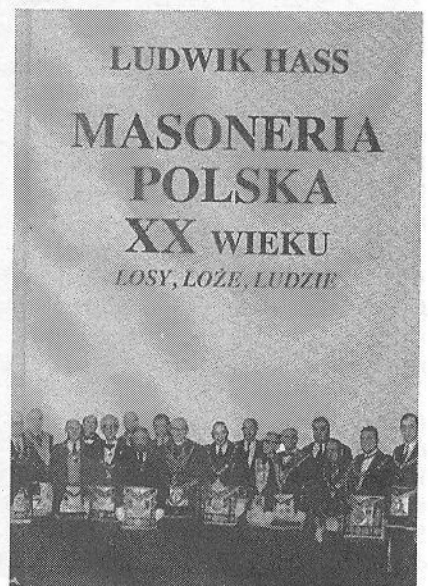
– „Co zrobiłaś z rzeczami, które były w biurku?”

– „Zniszczyłam” – usłyszała w odpowiedzi.

– „I od tej pory, a minęło już z górą lat dwadzieścia, nie powiedział mi na ten temat ani słowa” – skończyła swą opo-

wieść żona Aleksandra Lutze-Birka, który – zgodnie z ustaleniami prof. Hassa – był w tym czasie członkiem-założycielem niezależnej warszawskiej loży „Kopernik”.

MDW





## Co przyniesie IV numer „ARS REGIA”?

– Jakie niespodzianki szykuje Pan swoim Czytelnikom w czwartym numerze „ARS REGIA”? – zapytaliśmy redaktora naczelnego tego znakomitego kwartalnika poświęconego wolnomularstwu.

Może słowo „niespodzianka” to zbyt wiele – odpowiedział nam dr TADEUSZ CEGIELSKI. – Takie w miarę szacowne pismo popularno-naukowe czy też naukowe nie powinno za bardzo zaskakiwać Czytelników. Przeciwnie, chcemy kontynuować to, co było dobre w poprzednich numerach, a pozbyć się tego, co było gorsze. Ten czwarty nasz zeszyt będzie numerem podwójnym. Cena będzie ta sama. Ukaże się, mam nadzieję, w początkach stycznia.

Będą w tym numerze reprezentowane właściwie wszystkie dotychczasowe działy. A więc – dział studiów, dział materiałów, dział wywiadów, nazywany przez nas prezentacjami, będzie kronika wolnomularska, będą omówienia najnowszych pozycji wydawniczych, dotyczących wolnomularstwa.

Jeśli chodzi o dział „Studia” – kontynuuje swą wypowiedź dr Cegielski – to bardzo pragnę polecić Czytelnikom materiał na swój sposób rzeczywiście sensacyjny, ale w sensie naukowym. Będzie to materiał profesora Thiersa, do lipca 1993 dyrektora Centre Francaise na Uniwersytecie Warszawskim, który to autor jest wybitnym znawcą twórczości Jana Potockiego, a w szczególności „Rękopisu znalezionego w Saragossie”!

Otóż wygląda na to, że profesor D. Thiers przerywa trwającą już od bardzo dawna dyskusję na temat tego, czy autor „Rękopisu” był wolnomularzem, czy też nie był?

Na Ukrainie odnalazły się niedawno materiały, a konkretnie list masonski Jana Potockiego do Szczęsnego Potockiego, który by dowodził przynależności Jana do Sztuki Królewskiej.

Niezależnie od tej sprawy, artykuł zawiera próbę analizy „Rękopisu” pod kątem wartości wolnomularskich. Przynajmniej tak, jak były one interpretowane na początku dziewiętnastego wieku.

Z innych pozycji wymienię bardzo moim zdaniem ciekawy artykuł, dotyczący szczytków domniemanej świątyni Pitagorejczyków w Rzymie. To jest jakby kontynuacja tego wątku antycznego. Staramy się bowiem pokazać spadek po cywilizacji antycznej w nieco inny spo-

sób, pod kątem tradycji ezoterycznych, z których wyrasta wolnomularstwo. Myślę, że bardzo cenny materiał prezentuje profesor Ludwik Hass, który tym razem udostępni, jak sądzę, nie tylko specjalistom opracowanie członków Wielkiej Loży Narodowej Polski, tej Wielkiej Loży, która uległa samorozwiązaniu w 1938 roku – którzy to wolnomularze pewnych prac masonskich nie zarzucili, również podczas okupacji. Zbierali się oni w wąskich gronach. I w jednym takim gronie powstał dokument mówiący o tym, jak sobie to środowisko Wielkiej Loży wyobraża gospodarkę oraz społeczeństwo Polski i świata po wojnie.

Takich opracowań powstał szereg. Rodziły się one w środowiskach lewicowych, pravicowych – wiadomo, każdy próbował jakoś przymierzyć się do rzeczywistości, która otwierała się po zakończeniu wojny. Z tym, że raczej nikt nie spodziewał się, jak to będzie wyglądać naprawdę!

W każdym razie jest to spojrzenie wolnomularzy międzywojennych na przyszłość gospodarczą, na rozwój społeczny w Polsce i na świecie po spodziewanym zakończeniu wojny.

W dziale kronikarskim – kończy swą wypowiedź redaktor naczelny „ARS REGIA” – będzie więcej nieco informacji o postępie Sztuki Królewskiej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza w krajach dawnego imperium rzymskiego, państwach nadbałtyckich oraz w samej Rosji.

(AWW)

Fundacja  
„Sztuka Królewska w Polsce”  
Muzeum Andrzeja Struga



### Program Wieczorów

*Fartuchy na kontuszach*  
4.01.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*Artyzm sztuki królewskiej*  
25.01.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*Kielnie i młotki w Polsce Odrodzonej*  
22.02.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*„Kopernik” na paryskim bruku*  
29.03.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*Feniks z popiołów*  
26.04.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*Powrót sztuki królewskiej  
do Europy środkowej i wschodniej*  
24.05.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*Mistrzowie symbolicznej kielni*  
14.06.1994 godzina 18<sup>30</sup>

*Prowadzącymi wieczory będą:  
Tadeusz Cegielski, Roman Dziergwa,  
Tadeusz Gliwic, Ludwik Hass, Janusz  
Maciejewski, Krzysztof Rutkowski*

*Miejsce wieczorów:  
Muzeum Andrzeja Struga  
Al. Niepodległości 210 m.10A*



Przyjmijcie od nas szczerze gratulacje z okazji ukazania się pierwszego numeru Waszego czasopisma „Wolnomularz Polski” – napisała do nas LOŻA „HUMANIZM” z Bratysławy z czasową siedzibą w Paryżu, dodając, iż chętnie zaabonują nasz miesięcznik. – „Czy chcecie, abyśmy poinformowali o Waszym powstaniu także inne media w Czechach oraz Słowacji?” – pytają jednocześnie Bracia w Fartuszkach z Bratysławy, prosząc o przysłanie pewnej ilości egzemplarzy okazowych.

Chętnie spełnimy tę prośbę. Cieszymy się również na zaproponowaną nam wymianę artykułów. W „Wolnomularzu Polskim” zainteresowały ich szczególnie te pozycje, które odnoszą się do historii wolnomularstwa oraz o współczesnych stosunkach między masonerią a Kościołem katolickim. Ich zdaniem byłoby wskazane opublikowanie podobnych materiałów z przeznaczeniem dla Czytelników słowackich. Ze swej strony Loża „Humanizm” proponuje artykuł o stosunku wolnomularstwa czechosłowackiego do partii komunistycznej w latach międzywojennych. Dziękujemy i chętnie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Wolnomularza Polskiego”!





# Bezrobocie: mobilizacja Wielkiej Loży Francji



**Problem, wobec którego nowy Wielki Mistrz żąda odpowiedzialnej polityki**

– „Uwaga: człowiek bez pracy to człowiek wydany na łup bakcyli pokus totalitarnych!”. Podsumowując swój konwentykł, masoni Wielkiej Loży Francji<sup>1</sup> zdecydowali się poświęcić większość tegorocznych prac problemowi bezrobocia.

– „O ile sytuacja pod tym względem pogarszać się będzie nadal – dowodzi nowy Wielki Mistrz, Jean-Louis Mandinaud – całe nasze społeczeństwo ryzykuje utratę równowagi. W takich okolicznościach, gdy grozi mu rozpętany populizm, sprawiający, że obawiamy się najgorszego, nie można wykluczyć awantury totalitarnej.”

Masoni nie mają zwyczaju zabawiać się czczym straszaniem. Skryci w swym Templum, czynią zeń przede wszystkim obserwatorium przemian społecznych i laboratorium nieustannego poszukiwania terapii przystosowawczej.

## Solidarność

Choć ani tradycja, ani upodobanie do strzeżenia pewnych inicjacyjnych sekretów nie sprzyjają publicznemu ujawnieniu swego zdania, tym razem masoni naciskają dzwonek alarmowy. „Po przekroczeniu stanu krytycznego nadchodzi czas świadomych zagrożeń, odpowiedzialnych polityków” – stwierdza Mandinaud. Jego zdaniem napór bezrobocia niesie autentyczne zagrożenie demokracji. „Nie bywa ona nigdy osiągnięta definitywnie. Demokracja jest stałym wysiłkiem, jest trudem. Nikt jej nie kwestionuje, gdy wszystko idzie dobrze. Inaczej jednak oceniana bywa w czasach kryzysu.”

W opinii tego dawnego syndykalisty, wiceprezesa francuskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych oraz członka Rady Ekonomiczno-Społecznej, zbliżamy się do punktu załamania. W imię efektywności finansowej i podkreślenia wydajności, przedsiębiorstwa wzięły się do „wykopków”, co sprawia, że chwiejny staje się demokratyczny fundament społeczeństwa. „Nie zawsze cel uświęca środki” – wyjaśnia Mandinaud.

Przejęciowie nawet zwiększanie liczby zwolnień w obliczu trudności finansowych społeczeństw przemysłowych, intensyfikuje mimo to aktywność rewanżystów, populistów, rasistów i totalitarystów. „Jesteśmy w przededniu niepokojów społecznych”.

By zapobiec owej możliwości, Wielka Loża mobilizuje obecnie wszystkich swych członków. Wpaja im nade wszystko obo-

wiązek solidarności: „Pomoc winien świadczyć każdy z braci”. Wolnomularze-pracodawcy mają zatem wspomagać w poszukiwaniu posad wolnomularzy-bezrobotnych. Dotyczy to jednak również nowych koncepcji. Warsztaty powinny zachęcać do rozważań nad modelami rozwiązań alternatywnych. „By trzymać się z dala od politykowania, musimy być czujni wobec życia politycznego” – wyjaśnia Mandinaud. Wdrażać projekty należy, jeśli trzeba, nawet jawnie.

Sześćdziesięcioletni, z krótką bródką, którą gładzi, odpowiadając na pytania - Jean-Louis Mandinaud dzierży ponownie „pierwszy młotek” Wielkiej Loży Francji. Jest następcą „popędliwego profesora”, Michela Barat, który wstrząsnął czcigodnym gmachem, budząc go z marazmu. Owo przeprowadzone wedle wszelkich reguł sztuki „odkurzenie” otwarło GLF na świat zewnętrzny.

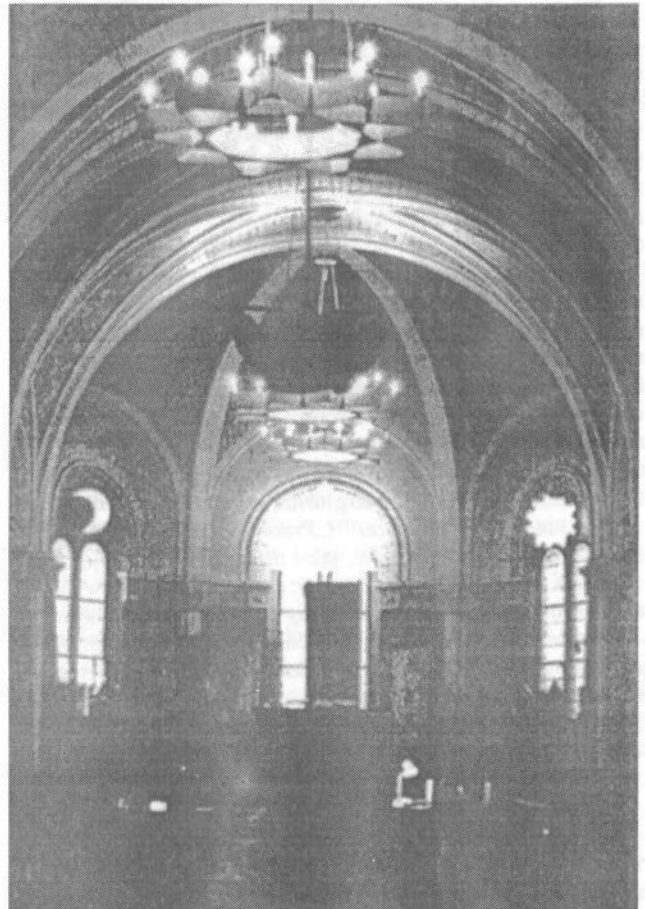
Jeśli obecnie niektóre warsztaty tej obiedienicy wskazują na potrzebę przerwy dla lepszego dostosowania, Mandinaud zezwala najwyżej na spowolnienie marszu. W obliczu problemów, jakie przeżywa społeczeństwo, nie może być mowy o zawieszaniu prac. „Stanowimy ruch twórczej utopii. Skazuje to nas na wynalazczość i przerzucanie mostów ku światu profanów, by mógł inspirować nas w naszych refleksjach...”

Rok bieżący musi przynieść istotnie refleksje na temat kryzysu ekonomicznego i warunków przywrócenia pełnego zatrudnienia jako drogi zachowania demokracji. Tak właśnie przygotowuje Wielka Loża Francji przyszłoroczne obchody 150 rocznicy swego powstania.

Jacques FLEURY

<sup>1</sup> Druga z obiedienicy wolnomularstwa francuskiego po Wielkim Wschodzie, licząca 22 tys. członków.

„Le Figaro”, 16 lipca 1993





Bernard Levin

## Masoni, czyli rozwiązanie ostateczne

Ustawa o sekretnych zrzeszeniach hańbą demokracji

**B**oże, znów ci masoni! Pan oczywiście wie, że właśnie im się udało zagarnąć najlepsze posady i lokale, że ich biznes kręci się dzięki sekretnym sztuczkom, że załatwią odmownie każdego, kto ich skrytykuje, i że pozwalają sobie odprawiać złowrogie rytuały, nakazujące im podwijać spodnie, choć wcale nie zamierzają wiosłować. Ale czy wie pan, jaki spisek uknuli, by w przyszłą środę opanować świat? – O tak, prawda: facet, którego spotkałem w pubie, słyszał to od sąsiada, który rozmawiał z babą, siedzącą obok w autobusie, i ta baba powołała się na swego listonosza, który o tym wiedział, bo spotkał na stacji benzynowej gościa, który mu wszystko powiedział. Uch, teraz już nie podskoczą, obejdą się ci masoni ze smakiem, wspomnisz pan moje słowa.

**C**o dwa lub trzy lata rusza w kłus ta ochwacona szkap, niczym czarny koń wracający do stajni. Stąd muszę zdać sobie sprawę, czemu bardziej niż kiedyś, nawet wbrew woli (są w końcu rzeczy ciekawsze), anagazuję się w ich obronę, gdy wznosi się fala wydumanych oskarżeń. Bo też może to być ocean, nie żadna łaźnia miejska. Gdy tylko zaczęto nagonkę, notable pewnych podlondyńskich miasteczek jęli z miejsca wyrzucać wolnomularzy z posad – nie za sprawą ich zaniedbań czy niekompetencji, lecz tylko dlatego, że są wolnomularzami.

**H**isteria antymasońska to przypadłość zbyt słabo rozpoznana przez medycynę. Objawy jej odpowiadają w najistotniejszej mierze regułom, jakimi rządzi się antysemityzm, skądinąd stając się nieraz maską dla starszego z tych łajdactw. Rzadko bywa inaczej; podejrzenia, atakujące żydostwo, wiążą się niemal zawsze w zagmatwany splot z antymasoństwem. Hitler podsumował je, nie czyniąc jakiegokolwiek różnicy. Pamiętam w którejś z książek o Trzeciej Rzeszy zdjęcie wielkiego, udekorowanego swastyką transparentu, rozpiętego ponad główną arterią Berlina, z napisem: „Gegen Juden und Freimaurer!” („Przeciw Żydom i masonom!”). Powód, dla którego tak Żydzi, jak i masoni łatwo padają ofiarą ohydnych przesądów, jest oczywisty: zarzut wobec Żydów mówi, że trzymają się razem (rys, traktowany z miejsca jako złowieszczy) i, rzecz jasna, masońska tendencja do ekskluzywizmu ujmowana jest analogicznie. (Chyba, że chciałoby się zaprzeczyć temu, co sugerowali przez wieki na temat Żydów poganie – że mogą istotnie być mądrzy, trzymając się razem, i to dla pewności za zamkniętymi drzwiami, wpuszczając zaś tylko wolnomularzy, i to tylko tych, którzy pamiętają hasło.)

**R**ozpętana wokół wolnomularstwa histeria stać się może bliska autentycznego obłądka. Dobry przykład stanowi jegomość nazwiskiem Stephen Knight, niedawno zmarły autor wielu dość

obłąkanych książek o masońskich zbrodniach. W jednej z tych historii (noszącej wdzięczny tytuł „Ostateczne rozwiązanie”) stwierdza on – bez wątplenia ku własnej satysfakcji – iż miano „Kuby Rozpruwacza” przybrało grono masonów, mordujących dla zatuszowania królewskiego skandalu; konspiracja owa dozwolona była wolnomularzom z najwyższych sfer, zaś ciała zabitych okaleczano za pomocą masońskich insygniów.

**I**nne pomyłone dzieło, zatytułowane „Sekretny świat masonów”, to wizja świata, oparta na fakcie, iż autor napisał do ówczesnego Najwyższego Sędziego Królestwa, Najwyższego Kustosza Dokumentów Państwowych, Prezesa Sądu Najwyższego do spraw Dochodów Rodziny Królewskiej oraz wicekanclerza Najwyższej Izby Cywilnej, żądając, by zadeklarowali, którzy z nich są wolnomularzami. Gdy trzech z tej czwórki pominęli jego list milczeniem, zaś czwarty odpowiedział mu zgoła nieostojnie do swego stanowiska – autor czarno na białym udowodnił, iż jest to świadectwem masońskiego spisku wśród najwyższych dostojników sądowych kraju.

**C**zemu jednakże grzebię dziś w tym pół zgasłym popielisku? Dlatego, iż znów poczynają dąć w żar stare miechy, zaś dmą nie gdzie indziej, jak w Izbie Gmin. Dziś właśnie dyskutowany ma być tam projekt billu, jaki wysunął w trybie indywidualnym poseł Christopher („mów mi Chris”) Mullin w towarzystwie pół tuzina innych posłów z wszystkich partii. Bill ten ma zmusić wolnomularzy do wyjawienia ich niecnych powiązań, jeśli podpadną oni pod pewne kryteria, które – wedle propozycji Mr Mullina – nie powinny być ujawnione. W imię jawności Mr Mullin szykuje nam obrzydliwą kampanię, mającą zwać się skromnie Secret Societies (Declaration) Bill. Słowo „wolnomularz” bynajmniej w tekście nie pada, lecz mimo to jest jasne, że jeśli bill przejdzie, na masonów spadnie nielichy cios. Nigdy nie zdarzyło mi się zetknąć z podobną denuncjacją sfery prywatności.

**Z**róbmy na chwilę przerwę i wyobraźmy sobie działającą formalne organizację żydowską (z tych, które poufnie snują plany zhołdowania świata). Co można by rzec o prawie, które pod odpowiedzialnością karną zmuszałoby służbowo każdego z jej członków, by przyznał lub podkreślał, że jest Żydem, albowiem – tu wchodzi w grę kryteria, zawarte w billu Mullina – „zajmuje bądź kandyduje do publicznego urzędu lub stanowiska w służbie publicznej”?

**N**ie jest to pytanie retoryczne. Chciałbym skłonić czytelnika, by zastanowił się chwilę i dobrze przemyślał odpowiedź. Czy myślisz, że prawo tego rodzaju jest słuszne? Czy podobny zwyczaj – jeśli Mullin doprowadzi do jego uchwalenia – uznasz tylko za mądre dziwactwo? Mullin nie jest zresztą żadnym antysemitą; najgorsze, co się o nim słyszy, to sąd, że myśli dość mętnie. (Żadna z owych uwłaczających opinii nie dotyczy wytrwałej kampanii na rzecz uwolnienia z więzień niewinnie skazanych, która przemawia tylko na jego korzyść.)

**L**ecz tym gorzej. Mullin indagował ostatnio premiera w najaktualniejszej ponoć kwestii: czy podtrzymuje on opinię, jaką wyraził publicznie w 1986 r. (wypełniając kwestionariusz na ten temat), „iż oficerowie policji, magistratura, członkowie parlamentu, radni i inne osoby publiczne, które należą do masonerii, winny ujawnić ten fakt”. Zauważmy – właśnie masoni: teraz Mullin stara się złapać premiera za słowo swą uchwałą o tajnych stowarzyszeniach, która serio próbuje przypisać masonom jakiś możliwy do przyszpilenia sekret i otwarcie ujawnia wymierzoną przeciw nim agresję. Nie wyobrażam sobie, co myśli o tym wszystkim John Major i co czułyby, zlecając kierowanie czymś



tak haniebnym – ale pora wreszcie odepchnąć od siebie ten obłęd. Czas wyjaśnić i oznajmić, że metody Mullina kalają zarówno naszą demokrację, jak i kraj, który je zrodził. Nasz premier mawia w takich razach: „To stanowi mój osobisty pogląd”.

**W**ięc dobrze: mam i dla niego specjalne pytanie. Jeśli naprawdę żywi w sprawie masonów pogląd taki, jaki wyraził, to czy nie uważa za słuszne, że np. od katolików też należałoby wymagać, by ubiegając się o takie, jak wymienione powyżej, publiczne urzędy, służbowo zobowiązali się do deklaracji, że są katolikami? A jeśli nie, to czemu? Spodziewam się odpowiedzi, że masoni warci są katolików z mego przykładu, a zatem zgodnie z billem Mullina trzeba traktować ich jednakowo. Premier mógłby też częściowo odrzucić ten wywód i rzec, pozostawiając na boku katolików, iż poddać się czystce muszą tylko masoni, aczkolwiek bill Mullina mógłby objąć i jednych, i drugich. Gdyby się jednak wykręcał, twierząc, iż w jego przekonaniu nie oznacza to sugestii, że wolnomularze nie mieliby być sprawdzani – dorzucę pytanie dodatkowe: jeśli tak, to czy można oprzeć zasadę prawa na osobistym uznaniu?

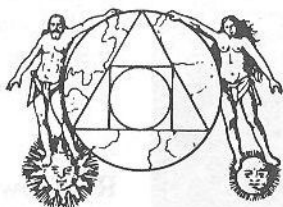
**C**zy wiesz, czytelniku, jaka będzie odpowiedź? Ja wiem, i z góry przepraszam, że ją wyjawię. Gdy ucichnie szum, usłyszemy, że wolnomularze są rzecz jasna równie szanowni i czcigodni jak

ktokolwiek inny, ale niestety wszyscy (całkiem błędnie, mało tego: absurdalnie, a nawet wręcz komicznie, niedorzecznie i dziwacznie) myślą, iż wolnomularze to dranie, więc z punktu widzenia bezpieczeństwa – ponieważ nie możemy dawać publiczności powodów do niepokoju, nieprawdaż? – musimy przepuścić ich przez dodatkowy test. Zapewne sami wolnomularze ucieszą się z takiej okazji do oczyszczenia atmosfery. Po czym wszyscy rozejdą się zadowoleni, zwłaszcza wolnomularze, tym bardziej hołubiący swój plan podboju świata, im bardziej naciska ich Mullin. (Premiera, którego nie będzie w Izbie Gmin podczas dyskusji, satysfakcja ta nie dotyczy).

**W**ierzę jednak, iż posłowie okażą się dzisiaj na tyle rozumni i honorowi, by doprowadzić do odrzucenia tej brzydko woniącej ustawy wraz z jej jeszcze bardziej śmierzącymi intencjami. Kto się waha, niech przemyśli jeszcze jedno pytanie: „Czy wiesz, że w billu Mullina nie ma ani słowa, które by wyjaśniało, czemu ma on służyć, które pozwalałoby się domyślić, jakiemu złu ma zapobiec?”

**A**przy okazji: czy pan słyszał, że 90 procent handlarzy narkotyków to masoni? – Jasne, wiadoma sprawa.

„The Times”, 29 stycznia 1993



## Masoni między utopią a nauką

„Zajrzyjmy do rosyjskiej nacjonalistycznej prasy” – powiada publicysta „Izwestii” Jurij Mann. – „O czymkolwiek nie byłaby mowa: o najeździe Tatarów, bitwie na Kulikowym Polu, pojedynku Puszkina z d’Anthesem, samobójstwie Majakowskiego, kolektywizacji, końcu świata, lub (dajmy na to) protuberancjach na słońcu – wszystko kończy się masonem i masońskim spiskiem. Nie ma co mówić – mason to ważna figura! W nacjonalistycznej mitologii gra on rolę Atlasa, dźwigającego na plecach całą konstrukcję świata.”

Przeciw demonizacji masonerii zaprotestowało przed rokiem dwustu wybitnych uczonych francuskich, w tym paru noblistów. Skierowali oni list otwarty do członka Rosyjskiej Akademii Nauk, Igora Szafarewicza. Należy on do czołowych masono- i żydożerców rosyjskich. „Jego autorytet jako znanego na całym świecie matematyka – pisali uczeni francuscy – winien go skłaniać do szczególnej odpowiedzialności za słowo, a zwłaszcza do unikania prymitywnego szowinizmu.”

Uczeni francuscy podkreślili, że w swych publicystycznych pracach autor „Rusofobii” obleka w pseudonaukową formę przesady i mity. Jako znawca kwestii społecznych występuje więc w glorii swej autentycznej specjalności. Owo złączenie sprzecznych

zasad: nauki ze zdziczeniem, racjonalizmu z emocjami – kryje szczególnie, nie do końca jeszcze rozpoznany efekt.

Wolnomularze w Rosji mogliby wcale nie istnieć, a byłiby wszechobecni jako mit ucieleśniający zagrożenie. Ponura to sprawa, że najszańsze, najbardziej bzdurne i nienawistne wobec człowieka idee naszego stulecia zyskały „naukowy charakter”, apelując już nie tylko do uczuć, ale i do umysłu. Pod szyldem nauki działa tu dawno zauważone prawo totalitarnej propagandy: wysunąć na plan pierwszy coś tak oszałamiająco prymitywnego, że w odpowiedzi nikt nawet nie pisnie.

Kreśląc wizerunek idealnego wroga, pisał w swoim czasie Goebbels: „– Aby go radykalnie zniszczyć, trzeba określić jego naturę. Nazwijcie go kłamcą, kryminalistą, mordercą – nie robi to na nim żadnego wrażenia. Lecz spójrzcie mu tylko zimno prosto w oczy, wytrzymajcie pauzę i powiedzcie: »ty Żydzie!«, a ze zdziwieniem dojrzycie, że jego pewność siebie ustąpi w tejże chwili zmieszaniu i poczuciu winy”. Diabelska chytryść tego chwytu polega na tym, że łączy on w nierozzerwalny związek emocje ofiary i kata.

Uczony-fanatyk postępuje zgodnie z tą regułą. Nie należenia do masonerii, jak i „czystej krwi aryjskiej” – nie sposób dowieść. „Stąd oskarżyciel stanowi ciekawy fenomen psychologiczny: pozwalając sobie na eksplozję emocji, kalkuluje na zimno, czy nie działa pochopnie, nie mija się z celem, nie traci z oczu czegoś, co uwiarygodni szaleństwo? Taki zwiększający wiarygodność czynnik zjawia się zawsze jak na zawołanie. Jest nim etykieta, której nie da się zerwać. Czasem „syjonisty”, coraz częściej – masona. W dzisiejszej Rosji słowo „wolnomularz” jest synonimem przeznaczoną na odstrzał ofiary...”

Na podst. „Izwestii” (20 lutego 1993)



# „RÓŻA WIATRÓW” – LOŻA INNA OD WSZYSTKICH

Paryska loża „Róża Wiatrów” czyli po francusku La Rose des Vents wchodzi w skład Wielkiej Żeńskiej Loży Francuskiej (GLFF), jednakże jej prace wyglądają inaczej niż w pozostałych lożach wolnomularskich. W „Róży Wiatrów” pracuje się poważnie... korespondencyjnie!

Profanki mieszkające w najrozmaitszych częściach świata właśnie tu mogą zostać inicjowane, a pozostając pod stałą opieką przydzielonej im „dozorczyni” – jak się to określa w terminologii masonskiej – starają się podwyższyć swoje „płace”, czyli awansować z uczennicy na czeladniczkę czy z czeladniczki na mistrzynię. Raz na jakiś czas odwiedzają w tym celu Paryż.

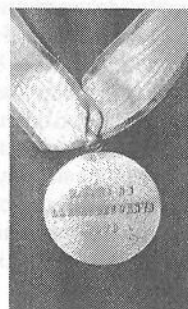
W ciągu 15 lat, jakie upłynęły od założenia loży w marcu 1978 r., „Róża Wiatrów” rozsiała idee Wolności–Równości–Braterstwa do:

Hiszpanii, Portugalii, Niemiec, Kanady, Wenezueli, Togo, Mauritiusa, Gwadelupy, Kamerunu, Konga, Nowej Kaledonii, Maroka, Martyniki, Gabonu, Wybrzeża Kości Słoniowej.

Także w naszej części Świata „postkomunistycznego” zakiełkowały te idee. Pierwsze masonki są już w Rosji, Czechach, na Węgrzech oraz oczywiście w Rzeczypospolitej Polskiej.



Oznaka loży  
„Róża Wiatrów”  
avers



Oznaka loży  
„Róża Wiatrów”  
revers



Przy drzwiach tabliczka z literami: GLFF - Grande Loge Feminine de France czyli Wielka Żeńska Loża Francuska.

\* \* \*

## Rozmowa z Czcigodną Loży „Róża Wiatrów”

– *Od jak dawna jest Pani masonką?*

– Niedawno minęło lat dwadzieścia, kiedy jeden z moich bliskich znajomych, świadomy mych aspiracji życiowych, powiedział: – „Powinnaś wstąpić do masonerii. Będzie ci to odpowiadać”.

– *Wyraziła Pani zgodę.*

– Tak, po długim zastanawianiu się. Nie wierzyłam po prostu, że mogę sprostać wymaganiom. Wiedziałam, że do masonerii wstępują osoby nieprzeciętne, ba – wybitne. Bałam się, czy dam radę. Było mi nieraz ciężko, ale nie chciałam zawieść zaufania.

– *Wstąpiła Pani do masonerii na początku lat 60-tych czy wówczas można było znaleźć do niej inną drogę niż poprzez wprowadzającego?*

– O, nie. Dopiero teraz sytuacja z wolna ulega zmianie. Przykładowo: raz na kwartał Wielka Żeńska Loża Francuska ma audycję w popularnym programie francuskiego radia (w tym miejscu dopowiem, że swój czas antenowy oddali nam częściowo bracia z Wielkiego Wschodu Francji). Coraz więcej kobiet trafia do nas właśnie takim sposobem, nie ukrywamy przecież swego adresu.

– *Co się w ciągu tych lat zmieniło w życiu przeciętnej Francuzki?*

– Tak wiele, że doprawdy trudno wszystko wyliczyć! Powiem więc tylko hasła: dostępność dla kobiet szkolnictwa wszelkiego typu, równe z mężczyzną prawo



do pracy (coraz częściej zdarza się na przykład, że to kobieta pracuje, a jej towarzysz z różnych względów pozostaje w domu, co nie wzbudza tak jak dawniej szczególnie negatywnych emocji), legalizacja aborcji, upowszechnienie antykoncepcji.

– *Czy w tej rosnącej emencytacji kobiet francuskich masoneria kobieca także miała swój udział?*

– Rzecz jasna, wszystkie te hasła były także naszymi. Za mało nas jednak było, aby móc w rzeczywistości dostrzegalny sposób wpływać na znaczące przemiany naszego społeczeństwa. Jednakże, jak sądzę, jest jedna dziedzina, w której wpływy masonów–kobiet i mężczyzn – wyraźnie się uwidoczniły: jest nią popularyzacja antykoncepcji.

– *Przejdźmy już do spraw loży, której jest Pani Czciogodną. Jak powstała „Róża Wiatrów”?*

– Było to z górą 15 lat temu. Jedna z naszych sióstr stanęła przed problemem, jak nie stracić kontaktu z dwiema innymi siostrami z Togo, które po kilku latach pobytu we Francji wracały na stałe do swej Ojczyzny. Nie muszę dodawać, że nie było wówczas w Togo masonerii kobiecej. Właśnie w ten sposób zrodziła się idea naszej loży; loży, w której w ciągu tych piętnastu z górą lat inicjowałyśmy ponad pięćset kobiet z całego świata. Większość z nich utworzyła już swoje loże w krajach, których są obywatelkami. Chcę podkreślić, że loże te są samodzielne i niezależne.

– *Co chciałaby Pani przekazać Polkom za pośrednictwem „Wolnomularza Polskiego”?*

– Jeśli Pani rodaczki są zainteresowane sprawami wolnomularstwa, winny nawiązać z nami kontakt. Przyjmujemy je z radością. Chcemy także i im udostępnić możliwość praktykowania naszych ideałów: Wolności–Równości–Braterstwa.

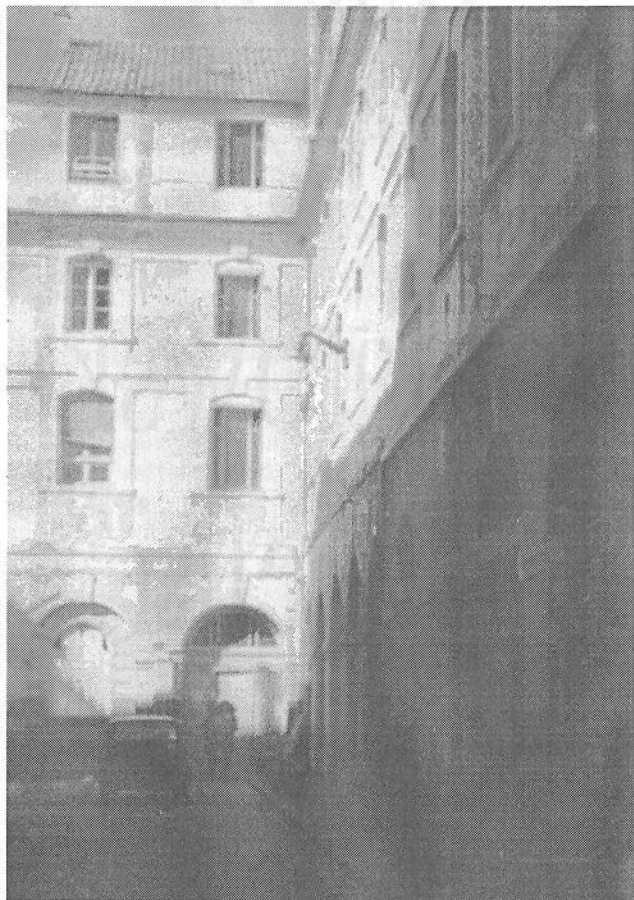
– *Liczymy, że w Polsce znajdują się chętne do nawiązania takiego kontaktu; jak praktycznie mogą to zrobić?*

– Choćby za pośrednictwem „Wolnomularza Polskiego”.

– *Dziękuję bardzo za rozmowę.*

**Rozmawiała Mirosława Dołęgowska–Wysocka.**

**Fot. Agnieszka Urbańska**



W starym, poklasztorzym budynku mieści się siedziba francuskiej masonerii kobiecej.

\* \* \*

Masoneria pomogła mi w najcięższych chwilach życia...

Mówi s. . Ewa, Polka od lat 25 mieszkająca w Paryżu:  
– „W jaki sposób trafiłam do masonerii?”

Mój mąż był masonem. Dowiedziałam się jednak o tym pięć miesięcy po ślubie. Powoli wszystko mi tłumaczył, bo nie miałam o niczym zielonego pojęcia. Po kilku latach, kiedy poznałam także masonerię kobiecą, postanowiłam wstąpić w jej szeregi. Oczywiście nie od razu. Zawsze byłam bardzo obowiązkowa. Miałam dwójkę małych dzieci. Dopiero kiedy dałam im z siebie wszystko, i dzieci wyrosły na dorodnych chłopców, mogłam zająć się sobą. To nie są zbyt wielkie słowa – ja chciałam po prostu doskonalić się wewnątrz.

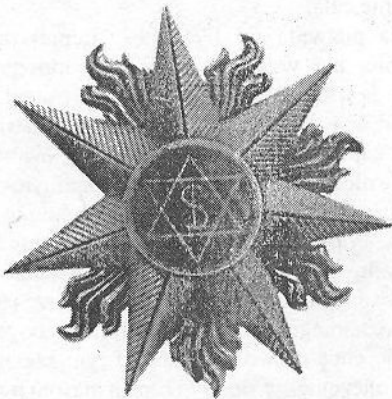
Od czasu, kiedy postanowiłam zostać masonką, do dnia, kiedy przestąpiłam progi loży, minęło 15 lat. Nie

żałuję, że trwało to tak długo. Kiedy stajesz się masonką, musisz oddać wolnomularstwu znaczną część swego życia. Oczywiście, nie całą!

Masoneria pozwala mi być sobą. Lepiej potrafię wyrazić siebie, niż w swym życiu zawodowym czy towarzyskim. Ja wiem, że tutaj nikt mnie nie osądzi, mogę bez przeszkód wyrażać swoje opinie. To masoneria dała mi możliwość zapoznać i zaprzyjaźnić się z osobami, z którymi nigdy nie spotkałabym się w »normalnym« życiu ze względu na różnice zawodów, wykształcenia, miejsca zamieszkania. Poprzez prace w loży rozszerzam swoje horyzonty myślowe, mam możliwość zastanawiania się nad wieloma sprawami, nad którymi normalnie przeszłabym do porządku dziennego. To wszystko mnie wzbogaca i... odmładza. Nie chcę rozwodzić się nad tym szerzej, ale dodam na zakończenie, że siostry i bracia masoni pomogli mi w najtrudniejszych dla mnie chwilach po stracie najbliższych”.



# Księżę Józef Poniatowski – wielki Polak i mason



Odznaka loży warszawskiej „Świątynia Izis”,  
do której należał książę Pepi

Z okazji 180 rocznicy tragicznej śmierci w nurtach Elstery księcia Józefa Poniatowskiego, w Polsce w roku 1993 miały miejsce okolicznościowe uroczystości. W Bibliotece Narodowej oraz Muzeum Narodowym odbyły się stosowne wystawy z uwagą odnotowane przez środki masowego przekazu.

Ze swej strony „Wolnomularz Polski” chciałby przypomnieć, że w księciu Pepim masoneria polska miała swego wybitnego reprezentanta. Książę Józef Poniatowski przez lat z górą dwadzieścia był członkiem warszawskiej loży „Świątynia Izis”. Dla rzetelności nadmienimy, że nie miał książę zbytniego szczęścia w wyborach. Dwukrotnie – w latach 1811 i 1812 – przepadł, kandydując do najwyższych władz obiedienicy (raz startował nawet z miejsca drugiego!)

Za to po śmierci został doceniony...

Wolnomularskie uroczystości żałobne, które odbyły się w siedzibie Wielkiego Wschodu w Pałacu Mniszchów w roku 1814, były – jak pisze Ludwik Hass – jednymi z najwcześniejszych przejawów żywo i rozwijającego się kultu księcia Pepi, symbolu utraconej Niepodległości. Wierny ich opis dał wybitny przedwojenny badacz wolnomularstwa polskiego, Stanisław Małachowski–Łempicki w artykule zatytułowanym: „Loża Żałobna mistrza Józefa Poniatowskiego”, napisanym według ceremoniału odnotowanego w zbiorach rękopiśmiennych Hipolita Skimbrowicza.

„Wieczorem 18 marca 1814 roku w pałacu pod Sfinksem na Lesznie okna były zasłonięte czarną ciężką materią. Taką materią obite były ściany największej sali pałacowej, jak również kolumny, ołtarz, tron i ławy.

Pośrodku loży, na tym miejscu, gdzie zazwyczaj leży kołbierzec, stała trumna, a obok niej trzy lichtarze, spowite czarną krepą. W lichtarzach gorzały świece. Na wieku trumny w nogach leżał znak mistrza: cyrkiel połączony z węgielnicą, w głowach – czara z solą. Trumna ozdobiona była mitrą księżęcą, buławą hetmańską, herbem Ciołek, pałaszem, fartuchem, kielnią, młotkiem, tablicą rysunkową i rękawiczkami. Przed trumną znajdował się trójnóg z żarzącym się węglem, wydzielającym wonny aromat.

Przy trumnie stało trzech braci ubranych czarno w kapeluszach z krepą na głowach. Obnażone szpady trzymali opuszczone ku ziemi. Brat stojący od wschodu miał na piersiach znak mistrzowski – cyrkiel połączony z węgielnicą, stojący od zachodu – znak czeladnikowski, ozdobną kielnię, a stojący od północy – kielnię uczniowską.

Na ławach siedzieli bracia. Wśród nich zwracali na siebie uwagę urzędnicy Wielkiego Wschodu we wstęgach fioletowych: namiestnik Wielkiego Mistrza Jan Potocki, wielcy dozorcowie: zastulony Osiński i Zabłocki, wielki sędzia – stary generał Piotr Rezech i wielki mistrz ceremonii Fechner. Opodal siedzieli członkowie Kapituły Najwyższej: sędziwy Eliasz Aloy, były sekretarz legacji polskiej w Berlinie; generał Aleksander Roźniecki i senator – kasztelan Stanisław Małachowski.

Do loży wszedł mężczyzna w starszym wieku w płaszczu żałobnym i krzyżu złotym na piersiach.

Był to Najpotężniejszy Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego, Stanisław Kostka Potocki.

Wszedł bez zwykłych honorów, poprzedzony tylko przez mistrza obrzędów, trzymającego oznakę swojej godności – miecz, na dziś owinięty krepą. Wielki Mistrz wstąpił na stopnie ołtarza i siadł obok Przewodniczącego.

Przewodniczył uroczystości były szambelan Króla Stanisława Augusta, Najdoskonalszy Mistrz Katedry, Jerzy Wilczewski.

Przewodniczący zwrócił się do brata Stanisława Kłossowskiego, w znaczeniu światowym zarządzającego masą Króla Stanisława Augusta:

– Najważniejszy Bracie i Dozorco, gdzie się znajdujemy?  
 – W biegu czasu, Najdoskonalszy, – odparł brat Kłossowski – gdzie każda upłyniona chwila przypomina nam wielką myśl przejścia do wieczności.

– Któż tego przejścia oczekiwać zdoła bez obaw? – spytał Przewodniczący.

– Wolny Mularz w swej doskonałości.  
 – Czy jesteś Wolnym Mularzem?  
 – Umiem czynić zewnętrzne znaki i staram się nim być rzeczywiście.  
 – Jaka jest powinność Wolnomularza, a szczególnie brata Dozorcy?

– Przekonać się, czy loża jest dostatecznie opatrzona.  
 – Dopełnij bracie, twojej powinności.

Tu brat Kłossowski zwrócił się do brata Bonawentury Błażowskiego, w znaczeniu świeckim kasjera generalnego Królestwa Polskiego i rzekł:

– Przewielebny Bracie II Dozorco, światowi są oddaleni i loża w zupełnym jest bezpieczeństwie.

Słowa te powtórzył Błażowski bratu Kłossowskiemu, a ten ostatni Przewodniczącemu.

Tu Przewodniczący zstąpił z tronu i prowadzony przez obydwóch stuartów stanął przy wielkim ołtarzu i, zapalając świecę, zaczął:

– Wszystko doczesne upada, sama tylko budowa wolnomularska jest wieczna...

Brat Kłossowski zapalił drugą świecę i ciągnął:

– ...Oparta na sile wewnętrznej...

Brat Błażowski, zapalając świecę, skończył:

– ...I niezgasłą pięknnością przyozdobiona.

Uczyniwszy znak świecami, zatknął je w ołtarzach i powrócili na swoje miejsca.

– Najważniejszy Bracie i Dozorco! – odezwał się z tronu Przewodniczący – gdzie Mistrz Katedry zasiada?

– Na Wschodzie u źródła światłości, skąd niewyczerpana jasność wypływa.

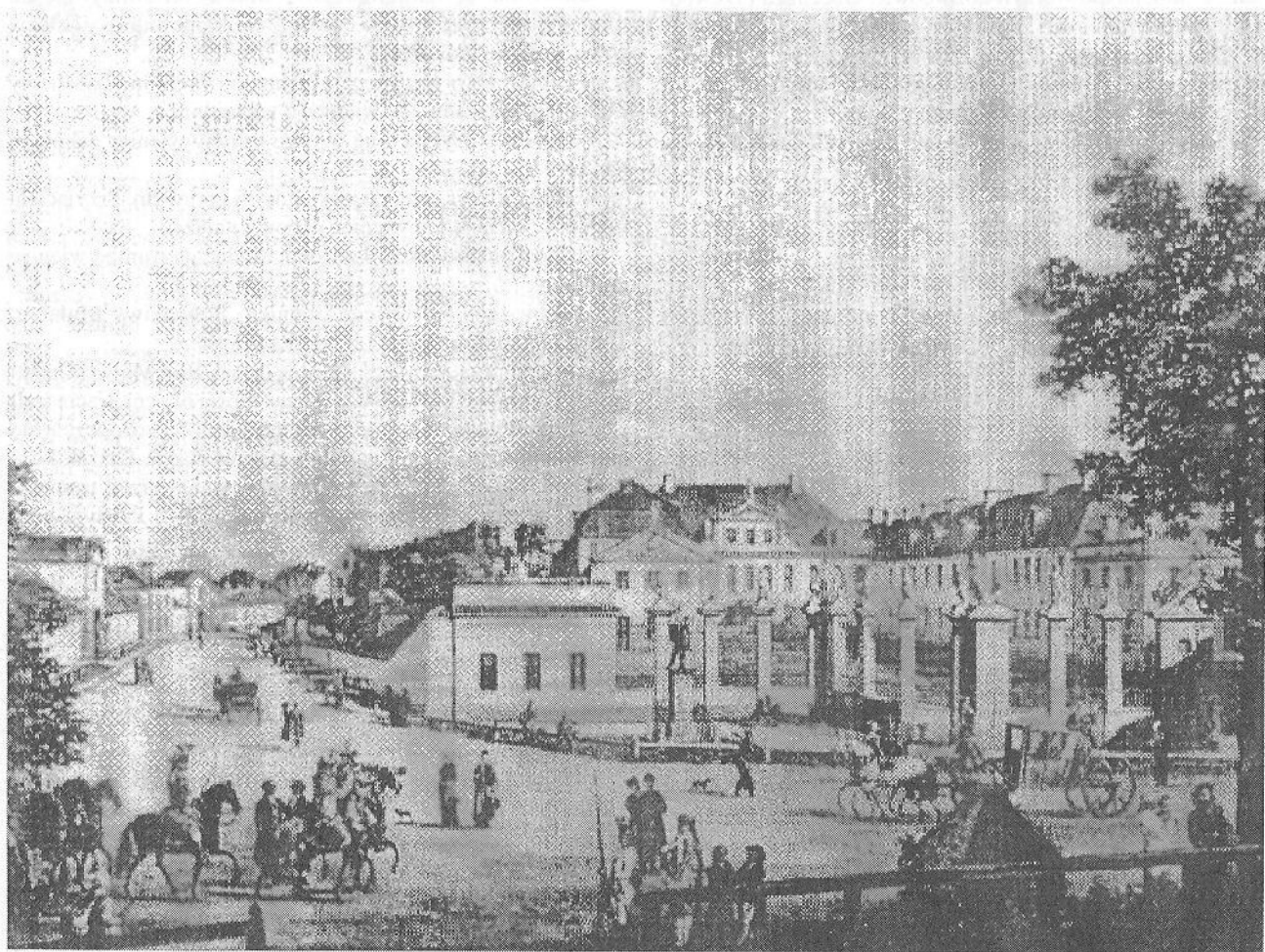
– Gdzie Bracia Dozorcowie?

– Na zachodzie, gdzie się wschodnie odbija światło.

– Przewielebny Bracie II Dozorco! Czym Wolny Mularz od światowego różnić się powinien?

– Nienagannym życiem, wierną przyjaźnią i uprzejmą miłością ku wszystkim ludziom, mianowicie zaś ku braciom swoim.

– Jakże więc żyć powinien?



Pałac Mniszchów w Warszawie, w wieku XIX siedziba Wielkiego Wschodu i większości Łóż warszawskich, gdzie odbyły się uroczystości związane ze śmiercią ks. Józefa Poniatowskiego. Wygląd w pierwszym dziesięcioleciu XIX w.



- Godnym światła, które otrzymał.
- Jak ma umierać?
- Bez trwogi.

Rozległo się uderzenie zegara.

– Stuartowie podeszli do trumny i odsłonili portret wojkowego. Był to portret Józefa Poniatowskiego, Marszałka Francji.

– Która jest godzina? – ciągnął brat Wilczewski.

– Zachód słońca – odparł I Dozorca.

– Czy bracia zwykli zgromadzili się o tej porze?

– Nie, Najdoskonalszy, lecz jeden z nas spoczął na wieki, a Zachód dla wszystkich pozostał.

– Ponieważ więc jeden z braci spoczął na wieki, a Zachód wszystkich czeka, obudźmy pamięć spoczywających. Przewielebni Bracia Dozorcowie! Donieście w rzędach waszych, iż zamyślam stworzyć lożę żałobną ku pamięci tego, który nas do prawdziwego światła poprzędził.

– Ponieważ jeden spoczął – powtórzył brat Kłossowski – a Zachód wszystkich czeka, dla obudzenia pamięci spoczywającego Najdoskonalszy zamyśla otworzyć Lożę Żałobną ku pamięci tego, który nas do prawdziwego światła poprzędził.

Brat Błażowski powtórzył to samo.

– W imieniu Wielkiego Budownika Świata – rzekł Przewodniczący – otwieram Najślawniejszą i Wspaniałą Lożę Żałobną.

Najdoskonalszy trzy razy powolnie i cicho uderzył młotkiem, co kolejno powtórzyli dozorcowie. Obecni za Przewodniczącym uczynili znak i siedli bez oklasków.

– Poważny Bracie Sekretarzu! – odezwał się Najdoskonalszy – uwiadom nas o imieniu tego brata, który rozstał się z nami i przeszedł na łono wiecznego pokoju.

– Jest to Brat Mistrz Józef Poniatowski, członek honorowy

Najślawniejszej i Wspaniałej Wielkiej Loży Kapitułarnej Braci Zjednoczonych pod Gwiazdą Wschodnią.

– Jakież były światowe i zakonne Brata tego zasługi, opowiedz nam, przewielebny Bracie Mówco!

– Brat Józef Orsetti powstał ze swojego miejsca i, zasiadłszy w mównicy, zabrał głos. Mówił długo o wielkich czynach i wojennych zasługach zgasłego, jak również o jego cnotach mularskich.

Gdy mówca zamilkł, odezwał się Przewodniczący:

– Wielebny Bracie Sekretarzu, podaj Księgę Pamięci, abym w nią imię Zasłużonego Brata zapisał.

Brat Sekretarz podał księgę do ołtarza, Najdoskonalszy uderzył raz młotkiem, a dwaj dozorcy powtórzyli uderzenie.

– Przewielebni Bracia Dozorcowie i Doskonały Bracie Mistrzu Obrzędów! – rzekł Przewodniczący. – Wzywam was, abyście przynieśli do ołtarza tablicę rysunkową, na której wyryte imiona utraconych braci umieszczane są w Świątyni.

W przyległym pokoju odezwała się harmonia. Bracia dozorcy i mistrz obrzędów zblżyli się wolnym krokiem do ołtarza i podpisali wraz z Najdoskonalszym Księgę Pamięci, po czym mistrz obrzędów zawiesił tablicę, a Najdoskonalszy i obaj dozorcy trzykrotnym uderzeniem młotka przybili gwóźdź.

Muzyka umilkła. Najdoskonalszy dał znak młotkiem. Znak powtórzyli dozorcy.

– Bracia nasi – odezwał się Przewodniczący – uczcijmy teraz pamięć spoczywającego.

Odezwała się harmonia. Brat Błażowski zblżył się do trumny, wziął z rąk mistrza obrzędów wieniec laurowy i złożył go na jej rogu, mówiąc:

– Tobie, któryś znał, co jest pięknym i wielkim, Szlachetny Żołnierzu, składam ten wieniec z wawrzynu.

I dozorca złożył na drugim rogu trumny wieniec dębowy i rzekł:

– Tobie, któryś znał, co jest mądrym i prawym, Przyjacielu Ludzkości! Tobie ten wieniec dębowy należy.

Najdoskonalszy zstąpił z tronu, kładąc na trumnę wieniec akacjowy.

– Tobie, coś był Ojcem Ubogich, Prawdziwy Mularzu. Tobie tajemnicza Akacja i Nieśmiertelność.

Przewodniczący zasiadł znów na tronie. Brat Mówca Orsetti ukląkł i odmówił modlitwę, podczas której obecni bracia stali z odkrytymi głowami. Po dźwiękach harmonii rozpoczęła się procesja. Naprzód szedł najmłodszy brat uczeń. Orszak kończył Przewodniczący. Przewodniczący stanął przed trumną i uderzył w nią trzy razy młotkiem, mówiąc za każdym uderzeniem:

– Żegnamy Cię.

Następnie zasiadł na tronie i rzekł:

– Do porządku, Bracia. Czcigodny nasz Brat Józef Poniatowski już nie zjawi się między nami, a dusza Jego wróciła do swego niebieskiego początku.

Tu ukazał się transparent, przedstawiający Świątynię Nieśmiertelności.

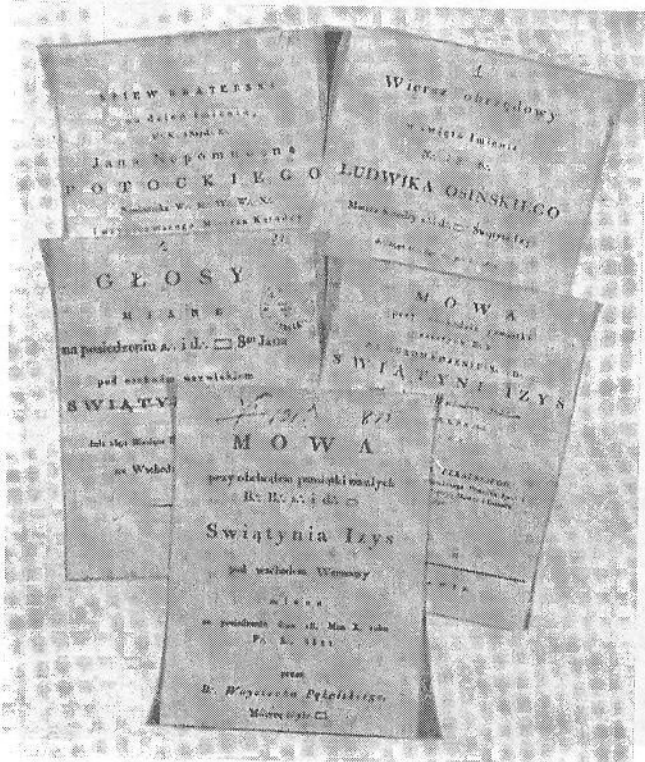
– Najpoważniejszy Bracie I Dozorco! – odezwał się Przewodniczący – która godzina?

Rozległo się dwanaście uderzeń zegara.

– Na chwałę Wielkiego Budowniczego Świata zamykam Najślawniejszą i Wspaniałą Lożę Żałobną. Bracia moi, Loża jest zamknięta”.

(Pierwodruk w: „Droga” nr 8–10/1927)

(Repr. za: Ludwik Hass, „Sektą farmazonii warszawskiej”)







YMCA – czyli Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn oraz siostrzana YWCA – Stowarzyszenie Młodych Kobiet przybyły do Europy pod koniec I wojny światowej wraz z Amerykańskim Korpusem Ekspedycyjnym. Ich zadaniem było ulżenie doli żołnierzy. Zakładano w tym celu na tyłach frontu jadłodalnie, gospody, domy żołnierzy, świetlice, sale gier, biblioteki itd.



Fot. „Rzeczpospolita”

## W roku 1994 przypadnie 150-lecie YMCA

Do Polski pierwsze grupy obu organizacji zjawily się wraz z „Błękitną Armią” generała Hallera w kwietniu 1919 r. pełniąc identyczną rolę wśród żołnierzy polskich jak ich amerykańskie odpowiedniki. Ciekawostką jest fakt, iż YMCA rozpoczęła swą działalność w Polsce na prośbę żony premiera Ignacego Paderewskiego – Heleny.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszło szereg polskich wolnomularzy, dla których YMCA stała się jednym z terenów ich działalności społecznej. Wśród 21 członków Komitetu Założycielskiego znaleźli się masoni: W. Chodźko, L. Darowski, F. Skąpski. Prezesem KO YMCA został także wolnomularz – Stanisław Staniszewski, a po nim kolejno wolnomularze dr Rafał Radziwiłłowicz, Marian Ponikiewski, dr Tadeusz Dybowski. O tych powiązaniach wieści przedostawały się do polskiej prasy. Ludwik Hass przytacza tu artykuł z pisma „Naród” z maja 1920 r.

Andrzej Strug, w roku 1922 Wielki Mistrz Wielkiej Loży Narodowej pisał do Johna Cowlesa: „Ze względu na wysoce szlachetną i humanitarną działalność amerykańskiej YMCA podczas wojny (...), a także za doniosłą pracę wśród

młodzieży polskiego oddziału tej organizacji prosimy o poinformowanie, o ile domysły nasze o bliskich kontaktach YMCA z kołami masonskimi są słuszne”. W liście, który cytujemy za Leonem Chajnem („Polskie Wolnomularstwo 1920–1938”), Strug informował, że w pracach polskiej YMCA biorą czynny udział masoni oraz prosił o ułatwienie kontaktów z wolnomularzami amerykańskimi.

Inny wybitny mason Hipolit Gliwic po rozmowie z Covlesem pisał, iż YMCA nie jest równoznaczna z wolnomularstwem, „ale jest ona istotnie popierana, 65 proc. organizatorów YMCA należy do Wolnego Mularstwa”.

Właśnie te powiązania spowodowały wysoce niechętny stosunek Kościoła katolickiego do obu organizacji – męskiej i żeńskiej. Już 1920 r. Kongregacja Świętego Oficjum w Rzymie skierowała list do Episkopatu polskiego, w którym ostrzegła przed wpływem na młodzież różnych organizacji, których cele są pozornie szczytne, „w rzeczywistości zaś niszczą całość wiary katolickiej i wyrządzają dzieci z objęć Kościoła Matki.

Ponieważ za publicznymi i oficjalnymi wystąpieniami kościelnymi szły podobne ataki prasy narodowej i klery-

kalnej, działacze YMCA sympatyzowali z ówczesnym obozem belwederskim. Symboliczne było uznanie Józefa Piłsudskiego za honorowego członka YMCI na I walnym Zgromadzeniu stowarzyszenia w roku 1923.

YMCA szybko rozwijała się po zamachu majowym. W latach 1926–1928 jej liczebność wzrosła o prawie 150 proc. z 2157 członków do 3207 członków i to mimo kolejnego oficjalnego wystąpienia Kościoła katolickiego, tym razem w postaci listu pasterskiego kardynała Aleksandra Kakowskiego. Z drugiej strony, organizacja otrzymała wyraźne poparcie ze strony oficjalnych władz państwowych. Na jej V Zjeździe w Krakowie, który odbywał się w dniach 10–12 kwietnia 1927 przybył minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Gustaw Dobrucki, który po miesiącu wydał odpowiedni okólnik, uznający „...bezwzględnie za niewskazane utrudnianie lub wprost zakazywanie szkolnej młodzieży uczęszczanie do ognisk Polskiej YMCA.”

Polska YMCA, jak długo miała możliwość działania, zapisała także bardzo piękną kartę w dziejach Warszawy pierwszych lat powojennych.



## DNIE i NOCE Z MASONEM



W roku 1925 Marię Dąbrowską, przyszłą wielką pisarkę, spotkał straszliwy cios: niespodziewanie zmarł na zawał serca jej mąż – Marian Dąbrowski. Maria została sama. Obezwałdniona, przerażona, nieszczęśliwa. Była pewna, że skończyło się dla niej szczęście. Spotkała jednak Stanisława Stempowskiego, człowieka starszego od niej o 19 lat. Miłość i przyjaźń odcisnęła piętno na reszcie jej życia i twórczości. Pisała o tym na kartach swego dziennika, odnotowując także wydarzenia związane z polską masonerią – Stanisław Stempowski był bowiem jej członkiem, osiągając stopień Wielkiego Mistrza.

### Pierwsze spotkanie ze Stanisławem Stempowskim

„Rok 1924 zapamiętał mi się kilkoma wydarzeniami, z których ani jedno nie zostało ówczesnie zanotowane. Więc przede wszystkim pewnego dnia, bodajże w marcu, Marian (mąż, który zmarł w roku następnym na zawał serca MDW) zapytał mnie jakoś nieśmiało, czy trwam nadal w zamiarze porzucenia biura, bo jeśli tak, to teraz właśnie byłby właściwy na to moment. Zdziwiłam się, bo istotnie mówiłam często o chęci rzucenia biura, lecz Marian był właśnie tym, który mnie od tego odwodził. Nie chciał, abym budowała coś na moim »talencie« pisarskim. Zapytałam, co się stało, że nagle zmienił zdanie. Odpowiedział, że jest człowiek wielkiej zasługi i wartości, któremu trzeba z obowiązku obywatelskiego dopomóc. Jeślibym zgłosiła dymisję, mógłby objąć mój referat w Ministerstwie Reform Rolnych. Powiedział mi nazwisko tego człowieka – Stanisław Stempowski – nic mi to wówczas nie mówiło. – »To jest wspaniały człowiek i zachwycająca postać. Sama zoba-

## W pięćdziesięciopięciolecie

# Polowanie na

Od roku 1937, kiedy to na miejsce rozwiązanego w 1935 BBWR płk. Adam Koc stworzył OZON, czyli Obóz Zjednoczenia Narodowego, rozpoczęła się prawdziwa nagonka na polskich wolnomularzy. Potwierdziła się sprawdzona i w innych krajach tendencja, że każde odstępstwo od zasad demokratycznych w rządzeniu państwem niesie za sobą antymasońskie dekrety!

Czego to wówczas w Polsce nie było! – interpelacje poselskie, żądania powołania Agencji Antymasońskiej czy antymasońskiego wydziału na Uniwersytecie Warszawskim, a wreszcie – ujawnienia nazwisk. W roli „informatora” wystąpił

### MASONI POLSCY

Leon Kozłowski, nasz ex-dygnitarz,  
Premier, przebrzmiałych pan tronów,  
Pragniesz, nie pragniesz, pytasz, nie pytasz,  
Niesie ci listę masonów.  
Czytasz ją pilnie i z ciekawością,  
Z trzęsącym studiujesz łonem,  
Czytasz i nie wiesz z całą pewnością,  
Czy sam nie jesteś masonem?

Kogo tam nie ma? Patrzysz, głupiejesz,  
Chwyta zwątpienie i trema,  
Nie gadasz, nie śpiz, nie pijesz, nie jesz,  
O, rety! Kogo tam nie ma?  
Ten, ów i tamten, wołasz z żałością,  
Z trzęsącym zawodzisz łonem,  
Aż w końcu nie wiesz z całą pewnością,  
Czy sam nie jesteś masonem.

Dzielny generał, świetny literat,  
Co rżnie masonów rżęsiście,  
I ci, co kręcą Edecki kierat,  
Wszyscy na strasnej są liście.  
Oni?! Toć to by było podłością,  
Z trzęsącym załkałeś łonem,  
Nie wiesz nareszcie z całą pewnością,  
Czy sam nie jesteś masonem?



## rozwiązania Wielkiej Loży Narodowej

## wolnomularzy

ex-premier Leon Kozłowski, publikując w „Polityce” spis wszystkich możliwych i niemożliwych masonów polskich. Poszły za tym oświadczenia, procesy sądowe; wyszło nawet na jaw, że człowiek pomówiony przez Kozłowskiego o to, że jest masonem – a chodzi tu o prof. Stanisława Kota – przyznał, iż osobiście odmówił swego czasu bratu... Kozłowskiemu wstąpienia do loży.

Wszystko to odnajdziemy na łamach ówczesnej prasy satyrycznej. W rymach częstochowskich, choć nie tylko, wyrażała ona „litość” dla ex-masona, Judasza i zaprzańca. Kozłowski nie znalazł tu wyznawców ni obrońców...

M U C H A

SENATOR KOZŁOWSKI A MASONERIA.



— Co pani ma tam pod sukienką?...

A zapowiada Kozłowski Leon,  
Pan od zwałonych już tronów,  
Że rzuci wkrótce świetlany neon,  
Na „wyższych jeszcze” masonów.  
O kim on mówi? Warczysz z wściekłością,  
Z trzęsącym gniewliwie łonem,  
Warczysz i nie wiesz z całą pewnością,  
Czy sam nie jesteś masonem?

- Więc Narodowiec i Endek mason,  
Jęczysz nieszczęsny ze łzami,  
Boże, na jakiz żyjemy fason,  
Śmierć polityczna przed nami!  
Bierzmy już rozbrat z niepodległością,  
Z trzęsącym rozpaczasz łonem,  
Bo przecież nie wiesz z całą pewnością,  
Czy sam nie jesteś masonem?

Tak to Leonek z hukiem, z hałasem,  
Sensacji wypróżnił beczkę,  
Jest tylko kwestia, czy też on czasem,  
Nie przeholował troszeczkę?  
Kiedy w nazwiskach taki rozlewny,  
Z masonów wojując gronem,  
Czy sam Kozłowski zupełnie pewny,  
Że i on nie jest masonem?”

Buchner, „Mucha” nr 30 z 22 VII 1938 r.

DNIE i NOCE  
Z MASONEM

czysz» – dodał jeszcze Marian. (...) Pamiętam doskonale moje pierwsze przyście do biura na owe kontraktowe »parę godzin«. Przyszłam najpierw do mego bezpośredniego naczelnika, pana Leonarda Tura. Przywitał mnie zachwyty nad panem Stempowskim, który już urzędował na moim dawnym miejscu. – »Pani zobaczy co to za człowiek. I taki piękny. Głowę ma jak wspaniały, piękny chryzantem«. Słyszając owe zachwyty, byłam z góry przekornie i krytycznie usposobiona do tego pana Stempowskiego i myślałam, że mnie na pewno nie będzie się podobał. Kiedy weszłam do pokoju bibliotecznego, z mego dawnego fotela zerwał się wysoki, gibki, bardzo zgrabny pan z krótką siwą brodą i w istocie olbrzymią siwą czupryną. Ruchem studenta i wdzięczącego się zalotnika podał mi bukietik fiołków, mówiąc: – »Dostałem te fiołki i obiecałem, że ofiaruję je pierwszej ładnej, miłej kobiecie, która wejdzie. (...)«

Mnie (...) nie postało w głowie, że siwy młodzieńczy pan, który mnie wówczas przyjął tak niezręcznie bukietkiem fiołków, stanie się za kilka lat i też na zawsze wielką moją miłością, najwierniejszym i najoddańszym towarzyszem mego życia”.

## Z kart „Dziennika”

13 IV 1926. Wtorek.  
„... Stempowski to moja jedyna dziś pociecha i ukojenie obok Wacusia. Płyne przez niego strumień jakiejś cichej siły, o której może sam nie wie, a która się udziela i uzdrowia. W promieniu jego obecności cierpienie się ucisza i nazwę to szczęściem, że go co dzień teraz widzę...”

17 V 1926. Poniedziałek.  
„... Dobrodziejstwem mego życia teraz jest pan Stempowski. Cóż to za człowiek, którego granic nie można z



## DNIE i NOCE Z MASONEM

zadnej strony zobaczyć, ani dna. Bez dna i bez granic. Biały i gorący zarazem. Sędziwy i młodzieńczy, niemal chłopcący. Potrzebuje się go jak powietrza, pije się go jak cudowny lek, kocha się go pokornie i z zachwytem. A on daje się wszystkim i nikomu, zawsze cały, jakiś niepodzielny jak atom, jak zasadniczy pierwiastek bytu, jak Bóg. W moim czarnym życiu, gorzkim jak piołun, światło daje się przekradać w dzień, kiedy go widzę. Ale nie mogę go teraz widzieć tak często, jakbym chciała. Jest taki otoczony, a ja dla niego jestem kimś tam z setek tych, co go uwielbiają”.

16 VI 1926. Środa.

„Wypadki są proste, tragiczno-radosne, a życie trudne. Uczucia moje są wzajemne i więcej niż wzajemne. Nie marzyłam, że p. Stempowski się we mnie zakocha, a tak się bardzo zakochał. Takie jakieś cuda dzieją się na świecie. A teraz co? Dostał ataku sercowego. Jest chory na serce, lekarze mówią, że to groźne, a ja nie wierzę, nic nie wierzę. Wszystko się dzieje jak w oszałamiającym śnie. To, co sobie mówimy, mój Boże, mój Boże, takie nostalgiczne cudności. (...)”

22 IX 1926. Środa.

„(...) Myślałam o nas, ciągle o nas, Paneńku. Ludzie mówią, że miłość zaspokojona nuży się, przemija. A u mnie zawsze wszystko jest na wywrót. Przeciwnie, miłość dopełniona wzmaga się, rośnie, potężnieje, a ta, która się karmi tęsknotą, musi się w końcu zetlić sama w sobie. Tak będzie we mnie i tak w Tobie Paneńku. Ale zostanie przyjaźń taka, jakiej nie bywało, błada i śliczna jak zorza. Ja już innego takiego jak Ty i On, nie spotkam na tym świecie. Z Tobą, Paneńku, byłabym jeszcze szczęśliwa. Ale kiedy boję się, żeby serce Twoje tego nie wytrzymało, nie chcę już w ogóle miłości na tej ziemi. (...)”

Piaseczno. 30 III 1927. Środa.

„Wyjazd do Piaseczna. Po wielu miesiącach wpadły mi w ręce notatki z zeszłego roku, też w Piasecznie pisane. Boże, jak daleko zaszliśmy z Tobą, Stachneczku, od tego czasu i w jak innym kierunku, niżejśmy sobie postanowili. Uwierzyłeś przecie, że nie jesteś stary, a ja uwierzyłam, że miłość nie zabije twego serca, tylko je uzdrowi i ocali. Piśzę.”

26 VIII 1927. Piątek.

„W najzupleńszym szczęściu i dnie, i noce. Zupelne ogłupienie ze szczęścia. Stoję znowu jakby u progu życia, tak olbrzymiego i cudownego, aż dech zapiera”.

9 X 1927. Niedziela.

„(...) Stachnek sprowadził się do mnie całkiem i zajął mój sypialny pokój, a ja się przeniosłam do dużego, niebieskiego. Mam więc znowu jak gdyby dom rodzinny. Prawie boję się być szczęśliwą”.

O PANU LEONIE KOZŁOWSKIM

pieśń dziadowska

Posłuchajta ludkowie,  
Co wam dziadek opowie,  
O jednym profesorze,  
Zabierz takich, o Boże.

Zowie się on Kozłowski,  
A profesor je lwowski,  
Archeologię wykłada,  
Coś nieznanne dla dziada.

“W RÓBLE NA DACHU”

B. prem. Kozłowski w Teatrze Narodowym

Rev. J. Wąsiewicz, Kraków



Biletar: — Pan premier do której loży?...

Był ci niegdyś premierem,  
Ojczyźnianym trząś sterem,  
Włókł Polskę ku przepaści,  
A niechże go wciórności.

Aż go wreszcie wylali,  
Marny abszyt mu dali,  
Myśląc, że w ciemnych gronie  
W zapomnieniu utonie.

Lecz że źle jemu w kącie,  
On chce znów być na froncie,  
Więc się pcha nie na żarty,  
Ten to „kozioł” uparty.

Znalazł sobie konika,  
I na onym wciąż bryka,  
Z nim się do walki niesie,  
Mason konik ten zwie się.

Że masony to dranie,  
Więc nasz „kozioł”, mospanie,  
Różnie w krąg na wszystkie strony:  
W Polsce same masony.



PROF. LEON KOZŁOWSKI NA BALU MASKOWYM



Rys. Henryk Tomaszewski  
KTO JESTEŚ PIĘKNĄ MASONECZKO?

– Tylko ja ze swą bandą,  
Obcy z masońską grandą,  
Nam więc, niechaj Kraj wierzy,  
Cała władza należy.

Tak się darł ów Kozłowski,  
Lecz go opadły troski,  
Bo się Kraj domiarkował,  
Że profesor zblagował.

Co gdzie wskaże masona,  
Polska od śmiechu kona,  
Bo ten Polak najlepszy,  
Komu „koziół” napieprzył.

Tak zblamował się tedy,  
Narobił sobie biedy,  
Partia własna nań, o, zła,  
Bo kraj śmieje się z „koziła”.

„Mucha” nr 31 z 29 VII 1938

M U C H A

DALSZY SPIS MASONÓW POLSKICH.



P. Cui-Alneckiewicz... Żebym tylko przez omyłkę nie zamieścił siebie w tym spisie!

DNIE i NOCE  
Z MASONEM

\*\*\*

31 V 1937. Poniedziałek.

„We wczorajszym »ABC« znów insynuatorskie napaści na mnie (Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie charakterystyczną zmianę frontu p. Dąbrowskiej. Niedługo uchodziła ona za pisarkę katolicką i jako taka zyskała sobie znaczną poczytność, a tym samym wpływ w szerokich kręgach polskich (...). Tajemnica nagłej zmiany p. Dąbrowskiej jest obecnie wyjaśniona. Niewątpliwie oddziaływały tu wpływy sublokatora, p. Stempowskiego, który z ramienia masonerii opiekuje się widać pisarką i jej działalnością publiczną). W Polsce robi się strasznie ciemno i duszno. Oszczercy i delatorzy zamkną wreszcie wszystkich uczciwych ludzi w więzieniach, a sami zgubią ojczyznę. (...)”

21 VI 1937. Poniedziałek.

„Endecy wciąż z potworną głupotą i złośliwością szczują na masonów i mnie przyplątali do tej sprawy, z którą nie mam nic wspólnego. Po prostu na deser. Pour la bonne bouche. Co za ludzie, a zwłaszcza ten nasz zafajdany gatunek endecki, to trudno sobie wyobrazić i ludzkie pojęcie na zrozumienie tego nie starcza!”

19 II 1938. Sobota.

„W sejmie była dziś rozprawa nad antymasońską interpelacją endecką. Co w tym wszystkim uderza prócz złej woli, to bezdena głupota, granicząca z klinicznym kretynizmem. Dudziński-Budzyński (posłowie z ramienia tzw. Jutra Pracy, MDW) (Dobczyński-Bobczyński) judzą i tak nikczemnego Grabowskiego, żeby rozpoczął śledztwo, zastosował rewizje i represje – a nazwiska ludzi, którzy mają temu podlec, to nazwiska najczystszych, najmądrszych, najbardziej zasłużonych Polaków. Biedny St., któremu żadna z tych kanalii niewarta rzemyka rozwiązać u trzewików, przypłaci całą tę orgię podłości zdrowiem. I żyć tu i pracować dla tej ojczyzny”.

24 XI 1938. Czwartek.

„Masoneria polska rozwiązała się z czystego patriotyzmu, aby nie utrudniać pozycji rządu i aby nie dostać się pod mordę polskiego chuligaństwa. Biblioteka i archiwa przekazane zostały Bibliotece Narodowej, a majątek – Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci (RTPD). Przedstawiciele masonerii poszli zawiadomić o tym oficjalnie do Składkowskiego. Mimo to Prezydent ogłosił dekret dzisiaj o rozwiązaniu stowarzyszeń wolnomularskich, co oczywiście daje takie wrażenie, jakby masoneria rozwiązała się na rozkaz z góry; a to jest nieprawda, gdyż już od kilku miesięcy jest rozwiązana. Stwarzanie pseudofaktów historycznych. (...)

Osobiście nie miałam nigdy nic wspólnego z masonerią, i jeszcze za życia Mariana zawsze uważałam, że nie jest ona konieczna. (...) Ale dawała ona szczęście ludziom, znajdującym w jej postawie moralnej ostoję i ucieczkę przed

## DNIE i NOCE Z MASONEM

nieprzystojnością czasów. Wiem też i o tym, że każdy, na kogo szcują jak na masona, to z reguły człowiek prawdziwie na obraz i podobieństwo Boże. Zawsze to są i byli ludzie z typu, którzy Polskę w dziejach dźwigał do góry; natomiast ci, co walczyli z masonerią, to byli ludzie zawsze typu, który Polskę gubił i grzebał. Dziś ci gubiecie i grabarze ojczyzny przeżywają swój tryumf i renesans – dlatego drzę o los Polski”.

Warszawa. 2 XII 1938. Piątek.

„(...) St. około wpół do jedenastej jeszcze nie spał. O w pół do jedenastej rozległ się dzwonek. Na zapytanie: »Kto tam?« – odpowiedź: – »Dozorca«. Po otwarciu drzwi weszło 9 drabów po cywilnemu w towarzystwie wystraszonego Wyglądały. Tajna policja – rewizja. Nikczemność ta trwała przeszło dwie godziny. Przeglądali wszystkie książki i papiery Stacha. Draby i szpicle (St. twierdzi, że niektórzy z nich to studenci ONR) zachowywali się zresztą przyzwoicie, choć mordy mieli kryminalne, zwłaszcza młodzi. Mam wrażenie, że zbirom tym imponowała postać Stacha i jego zachowanie się robiło na nich wrażenie. Drżałam cały czas o St., który siedział śmiertelnie blady. W pewnej chwili powiedział do jednego ze zbirów, który rewidował półkę w palcie i szalu: »Niech pan zdejmie płaszcz, bo pan się zgrzeje i dostanie grypy«. Posłuchał i rozebrał się. Wychodząc przepaszali i życzyli dobrej nocy. Trzeba dodać, że nie zostawili po sobie żadnego nieporządku; wszystko z powrotem poukładali na miejsce, wszystkie rozwiązane papiery i teczki pieczołowicie pozwiązywali. Komisarz, który kierował rewizją, przedstawił się Stachowi, ukłonił mu się głęboko. Nazywa się Majerski. Co do mnie, to nie zachowałam się z takim fasonem jak St. Bo kiedy skończywszy »rewizję«, zapytali mnie, czy mogę umyć w łazience zakurzone ręce, odmówiłam im tego; a gdy jeden z nich rzekł: »– To nieładnie odmawiać zwykłej kulturalnej przysługi«, ja odpowiedziałam: »– To, co panowie robią, nie jest ani ładne, ani zwykłe, ani kulturalne“.

6 XII 1938. Wtorek.

„Po powrocie na Polną dowiedziałam się, że u Stacha był tajniak, prosty szpicel, który przyniósł mi potwierdzenie sądowe »konieczności dokonania rewizji« z uwagi na... »bezpieczeństwo państwa«. St. poprosił go siedzieć i po wymianie paru zdań rozkleił go tak, że tajniak opowiedział mi całe swoje życie. Syn chłopca, gospodarza z Kieleckiego, ma żonę i córeczkę. Wychodząc, życzył Stachowi, żeby żył jeszcze dwadzieścia lat. Stach jest mistrzem w bezpośrednim obcowaniu z ludźmi i myślę, że notorycznego bandytę potrafiłby owinąć sobie koło palca. Dziwnie umie oddzielić swoje surowe sądy i bezwzględne wyroki potępienia od łagodnego i uprzejmego postępowania z potępianymi. (...)”

## ORĘDZIE DO CZŁONKÓW ZAKONU WIELKIEGO MISTRZA MARIANA PONIKIEWSKIEGO Z 16 GRUDNIA 1937 ROKU:

Każdemu, kto zastanawia się nad biegiem wydarzeń na kontynencie europejskim w ostatnich kilkunastu latach, rzucić się musi w oczy fakt, że wszędzie, gdzie doszło do władzy dyktatora, czyli w tzw. państwach totalnych, wypowiedziano bezwzględną walkę W .: Mularstwu, które państwo totalne usiłuje zniszczyć doszczętnie. Widzieliśmy to dążenie do zdławienia myśli W .: Mularskiej (...) we Włoszech, w Portugalii, w Niemczech, Turcji i Rumunii, a przed rokiem byliśmy świadkami rzezi W .: Mularzy w miastach, zajmowanych przez posuwające się wojska rebeliantów w Hiszpanii.

Skąd ta obawa przed ludźmi, niestrasznymi liczebnie, nie prowadzącymi propagandy w celu zdobycia zwolenników, nie szerzącymi żadnej doktryny, lojalnymi względem władzy i praw swego kraju? Wydaje się, że ludzi, którzy znaleźli prawdę – czy to objawioną, czy uosobioną w postaci nieomylnego wodza – którzy gwałtem żądają od wszystkich uznania tej prawdy i bezwzględnego dla niego posłuchu – najniebezpieczniejszym staje się człowiek prawdy szukający i w tym poszukiwaniu ceniący przede wszystkim wolność myśli i tolerancję przekonań. W tym przeciwieństwie konsekwencji, wynikających z faktu prawdy znalezionej i prawdy poszukiwanej, kryje się źródło nienawiści, coraz szerszą falą zalewającej ostatnie wysepki W .: Mularskie w miarę totalizacji świata.

W ostatnich czasach fale te we wzmózonej sile dotoczyły się do nas. Zdaje się, że i dla nas nadchodzi już godzina próby. Dopóki obrzucano W .: Mularstwo Polskie kalumniami a poszczególnych ludzi oszczerstwami, rozdymając nasze znaczenie i wpływy do niebywałych rozmiarów, czyniąc z nas straszaka winnego wszystkich przeszłych i przyszłych klęsk Ojczyzny, mogliśmy wrzasać z pogardą ramionami wobec tak jawnych dla nas kłamstw i litować się nad zaślepieniem nienawiści i ciemnoty. Ale dziś, dzięki niebywałemu dotąd rozzuchwaleniu ciemnych instynktów, podszczuwanych z łamów prasy, z ambon, a nawet z mównicy sejmowej – i korzystających z zupełnej bezkarności – słyszymy już domaganie się ścigania znanych „masonów” jako przestępców, „rozwiązania W .: Mularstwa”, a nawet próby rozprawienia się z W .: Mularzami.

Rzym od dawna, co pewien czas, wyklina w bullach W .: Mularstwo, a Kościół katolicki przez ambonę i prasę przyczynia się do utrwalenia w ciemnych masach najpotworniejszych oskarżeń przeciwko „masonom”. Czego zaś chcą nacjonaliści nasi – widzieliśmy w krajach, w których doszli do władzy. Grunt teoretyczny pod tę praktykę przygotowali u nas publicyści, doszukujący się we wszystkim Żyda i masona.

Jakaż tedy w tych okolicznościach ma być postawa W .: Mularza? Jeżeli nie może być obrony, a wszelka znów ofensywa sprzeczna z istotą W .: Mularstwa, to pozostaje tylko jedno: przetrwać. Przetrwać czas zdziczenia, które nie będzie wieczne – i przenieść ad feliciora tempora te szczytne trzy tęsknoty



człowieka na ziemi, które są naszym hasłem, a do których wiek XIX, dziś wyklinany, dodał czwarte – sprawiedliwości społecznej. Nie jest to rzecz łatwa, takie trwanie. Jesteśmy świadkami – dzięki udoskonalonej komunikacji – szerzenia się zbiorowych psychoz, które zmieniają narody śpiewaków lub filozofów w karne a zbrojne hordy barbarzyńców, ślepo zmierzających za komediantem lub znachorem. Otóż trzeba nie lada mocy duchowej, by oprzeć się powszechnemu prądowi i iść swoją drogą, jak nasza – drogą doskonalenia się wewnętrznego, szukania prawdy i doskonalenia świątyni cnocie. Tę moc ducha może dać jedynie przeświadczenie, że te wartości, które reprezentuje drobna – najdrobniejsza garstka W. : Mularzy, są wartościami dodatnimi i cennymi dla Człowieka, Ojczyzny i Ludzkości.

Idący poprzez wieki ku nas, a w okresie zdziczenia – jak dziś – coraz bliższy człowiekowi prawdy poszukującemu głos Sokratesa świadczy o tym, jaką wartość społeczną stanowi samotny nawet człowiek, nie dający się porwać fali barbarzyństwa. Do niego, do jego myśli nawet, przez tłum podeptanej, świat z czasem wróci: od niej pocznie swoje odrodzenie.

Ludzkość stworzyła piękną legendę Prometeusza, wykradającego bogom ogień i światło i oddającego je na usługi człowieka. Symbol pobierania i udzielania światła jest jednym z najbardziej wzruszających w naszym zakonie. To światło trzeba dziś osłonić pilnie, by nie zgasło i by od niego z czasem – gdy przeminie szaleństwo, a człowiek zacznie rządzić się rozumem i cnotą – można było rozpalic ogniska wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości społecznej.

Przetrwac może grupa nawet nieliczna ludzi, wzajemnie sobie ufających, bliskich naprawdę braci.

Nigdy nie wciągaliśmy nikogo do Zakonu, przeciwnie, system przyjmowania jest najeżony przeszkodami, bo przywiązujemy wagę nie do ilości, lecz do jakości. Dziś, kiedy okoliczności mogą wymagać od nas siły ducha, a może nawet i czegoś więcej, te kryteria, według których dobieramy Braci, muszą być bardzo zastrzone. A ci, którzy są balastem i bezwładem swoim osłabiają dynamikę rozwojową i obronną zwartość Zakonu, niechaj odejdą w spokoju”.

## DNIE i NOCE Z MASONEM

14 XII 1938. Środa.

„Dziś ukazał się oficjalny komunikat PAT-a o przeprowadzeniu rewizji i... rozwiązaniu siedmiu łóż polskich na podstawie dekretu Prezydenta (A propos prezydentów – Narutowicz był masonem).

I nikt nie sprostuje tego bezczelnego kłamstwa, nie ogłosi, że loże rozwiązały się na miesiąc z górą przed dekretem, a rewizje i te kłamliwe ogłoszenia to tylko żer rzucony dla przypodobania się wszelkiej duchowej gawiedzi.

St. dziś znowu chory, leży w ciężkim stanie nerwowym. (...)”

16 VI 1939. Piątek.

„Rano zimno i szaro, potem robi się upał i piękna pogoda. Nad wieczorem nadciąga burza z niezwykle piorunami w chmurach. (...) St. skończył swoją pracę uporządkowania resztek dokumentów byłej masonerii”.

\*\*\*

„Uzupełnienia” dzienników z roku 1944: „klapuster/ Tak nazywaliśmy w najbardziej intymnym kółku masonerię, a nazwę tę wymyślił oczywiście Stanisław Stempowski, który zachował przez całe życie dziecięcą zdolność do tworzenia na użytek swój i swoich najbliższych własnego, dziwaczego języka. (...) i mój mąż, i St. Stempowski oraz wszyscy moi najszlachetniejsi, najwartościowisi i najmądrzejsi przyjaciele należeli do masonerii. (...) O jednym wiedziałam na pewno – że jeśli spotkam człowieka o wyjątkowej czystości i wartości, to w większości przypadków okaże się, że to jest mason”.

opr. Mirosława DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA

**SĄ POWODY, DLA KTÓRYCH TRUDNO JESZCZE KUPIĆ NASZE PISMO W KIOSKACH  
ORAZ NIEKTÓRYCH KSIĘGARNIACH**

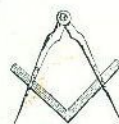
**Chcesz mieć pewność, że otrzymasz regularnie „Wolnomularza Polskiego”?**



**Tylko AGENCJA PROMOCYJNO-WYDAWNICZA „AKACJA”**

**00-407 Warszawa, ul. Okrąg 8/10 A m 20**

**tel./fax. 26 66 05**



**prowadzi SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ, za zaliczeniem pocztowym w neutralnych kopertach!**

**UWAGA! DLA STAŁYCH CZYTELNIKÓW ORAZ PRENUMERATORÓW  
NIESPODZIANKI, NIE PRZEWIDZIANE W SPRZEDAŻY**

*Dyskrecja zapewniona*

**NAPISZ DO NAS JUŻ DZIŚ!**

**Nakład ograniczony**

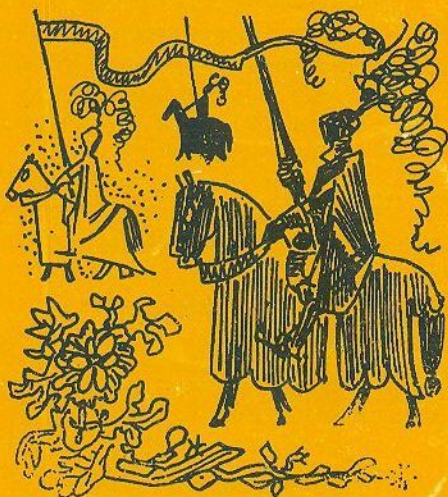
ANDRZEJ NOWICKI



Spod czarnych księżyców,  
W zwartych przyfbcach,  
Z płaszczami długimi do kopyt,  
Wiadomo – to oni  
Przybyli masoni,  
Bo na nich dziś właśnie jest popyt.

Ukryci gdzieś w cieniu,  
Dumali w milczeniu,  
Kielniami stukali o cyrkle,  
Od czasu do czasu  
W maseczkach z atfasu  
Chodzili na swe konwentykłe.

Wzdrygała się ziemia,  
Gdy szli w te podziemia,  
Gdzie Adria, gdzie miejskie szalety,  
Tam każdy z nich błady,  
Bo ciężkie narady,  
A lekkie przy boku kobiety.



Więc maski precz z czoła,  
Zabawa wesoła,  
Smokingi, mundury i fraki!  
Ach któż to opowie,  
Jak sam Mistrz Moszkowicz  
Rączkami masońskie słał znaki!

Nad ranem dorożka,  
I hajda do Joska,  
A Jasek był także masonem...  
Lecz różnie się zdarza,  
U wolnomularza...  
Tam właśnie ich nakrył Leonek.

– Leonek, wesołek!  
Jak się masz, Koziołek?  
Czy wolisz ryt szkocki, czy wschodni?  
Lecz swoim porządkiem  
Do diabła z obrzędkiem!  
Pij z nami tak jak ci wygodniej.

Więc z nimi pił razem,  
Gdy tamci pod gazem,  
Leonek za pióro z notesem –  
Notuje kto oni,  
Że sami masoni  
I odtąd przepadli z kretesem.

Bo oto w tym roku  
Wywołał ich z mroków,  
Gdy wszystko już było skończone –  
– Premierek, wesołek,  
Leonek, Koziołek,  
Co sam jeden nie jest masonem.

